Nr 67. Kraków 22 Marca — Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
Do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wildta przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędu pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oprócz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Kwietnia 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10.50.	złr. 5.25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2.25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzędu pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można — nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „Czasu“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia znanym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 21 marca.

Depesze paryzkie donoszące o nieporządkach na wielką skalę zaszłych w stolicy, równie bolesne czynią wrażenie jak kapitulacya Sedanu, Metzu i Paryża. Dziś, gdy wszystkie stronnictwa winny skupić się i zjednoczyć około sztandaru Francyi, wewnętrzny nieprzyjaciel, gorszy i straszniejszy od obcego najezdzcy, wichrzy, rozdziera siły narodowe, podkopuje ostatnie fundamenta porządku społecznego, poświęca kraj cały, ojczyznę, jej teraźniejszość i przyszłość, aby dojść formę rządu, wymarzoną w chorych głowach doktrynerów anarchii. Komitet centralny usiłujący obecnie rządzić Francyą z paryzkiego ratusza, nie ma żadnej wymówki za sobą, żadnej racyi bytu, i składa się z szaleńców lub rozmyślnych zdrajców kraju, których ukrócić może tylko siła materyalna.

W takich okolicznościach obowiązek naczelnika władzy wykonawczej republiki jest prosty i jasny, zawarty się w jednem słowie: represya. P. Thiers powinien użyć wszelkich środków, jakiemi rozporządza, dla przywrócenia porządku i szanowania prawa. Nie wolno mu ani ustąpić i tym sposobem na nie barki złożyć odpowiedzialności, ani cofnąć się przed rozlewem krwi i częściowym zamachem stanu, który dziś wykonany w imię Francyi i zbawienia publicznego, będzie aktem odwagi obywatelskiej, podyktowanym najwyższym względem moralnym, potrzebą ratunku ojczyzny. Cała Francya niedotknięta zarazą anarchii, cała Europa trzeźwo sądząca, stanie po stronie rządu i poczyta mu za zasługę to, co deklamatorzy demagogii za zbrodnię orzekną.

Dezorganizacya sił wojskowych przedstawia niemałe trudności w rozwinięciu poważnej i szybkiej represyi. Trzeba jednak mieć nadzieję, iż w armii francuskiej znajdzie się jeszcze dostateczna suma karności i poświęcenia, pozwalająca rządowi przedsięwziąć i doprowadzić do skutku z należytą energią dzieło przywrócenia spokoju i porządku, tych kardynalnych warunków odrodzenia Francyi. W przeciwnym razie, wolnoby zaprawdę zwątpić o przyszłości.

Odebraliśmy wczoraj list następujący:

Wiedeń 19 marca.

§. W ciągu ostatniego tygodnia sytuacya polityczna nie zmieniła się w niczem. Między rządem a radą państwa takie samo naprężenie co dawniej; sprawa rekrutów jeszcze nie załatwiona; zanosi się jednak na kapitulacyę ze strony wiernokonstytucyjnych, uchwała bowiem komisyi powzięta na wniosek Lassera względem zmniejszenia kontyngensu, została cofnięta, a wyznaczono podkomitet, który wniosek Lassera będzie rozpoznawał.

Dla Galicyi tydzień ubiegły był pod względem ekonomii narodowej dość ważny. Izba deputowanych zatwierdziła projekt regulacyi rzek [illegible] z rządem rosyjskim w celu uregulowania Wisły i Sanu na przestrzeniach stanowiących granicę między Galicyą a Królestwem polskiem. Również przyjęła Izba koncesyą budowy kolei żelaznej ze Stanisławowa na Stryj do granicy węgierskiej — i ze Stryja do Lwowa.

W sprawach politycznych Galicyi nie ma do dziś nic stanowczego. Wieść pisano o zamianowaniu to ministra dla Galicyi, to ministra bez teki; być też może, że rząd ma tego rodzaju zamiary, atoli zapewnić mogę, że do tej chwili nikt z Polaków nie miał ofiarowanej teki. Zaproszenie na te narady do hr. Beusta nic nie znaczy, chociaż jeden z waszych korespondentów tak wielką przywiązuje wagę; jest bowiem Polacy zaproszeni byli na wczoraj, drudzy są zaproszeni na czwartek, a przecież wszyscy ministrami być nie mogą. Wszakże zamianowanie ministra dla Galicyi jest nawet niemożebnem, bo sprzeciwiałoby się ustawom zasadniczym. Ustawy tak i różne ustawy organiczne [illegible] dla spraw wewnętrznych, sprawiedliwości lub oświecenia, nie znają ministra dla Galicyi [illegible] kraju.

Za panowania konstytucyi lutowej, chociaż u nas bardzo znienawidzonej, minister dla Galicyi czyli kanclerz galicyjski był możebny, konstytucya bowiem z r. 1861 bynajmniej nie ograniczała władzy monarszej pod tym względem, i nie przepisywała, jakich organów monarcha w sprawowaniu władzy wykonawczej używać winien; wolno więc było Cesarzowi mianować albo ministrów dla pojedynczych spraw, albo też dla pojedynczych krajów. Atoli w roku 1867 przy rewizyi konstytucyi lutowej Rada państwa ukróciła tę władzę monarszą. [illegible] kierunku postępowała [illegible] Galicya i Czechy domagały się dla siebie swoich kanclerzy, lecz właśnie dla tego postanowiła Rada państwa zapobiedz tego rodzaju zachciankom, jak się wówczas wyrażono, i dopięła swego. Z powodu ugody w r. 1867 z Węgrami zawartéj, trzeba było zmienić konstytucyę lutową o tyle, iż należało Węgry z téj konstytucyi wycofać. Centraliści umieli z téj sposobności bardzo zręcznie skorzystać. Zanim przystąpili do rewizyi konstytucyi, uchwalili cztery ustawy zasadnicze (*Staatsgrundgesetze*), i ukrócili w nich władzę monarszą tak, aby Cesarz nie mógł rozszerzyć autonomii pojedynczych krajów, chociażby tylko na polu administracyi. I tak, ponieważ Czechy i Galicya domagały się kanclerzów, wydana została ustawa zasadnicza o władzy wykonawczéj; przepisano więc Cesarzowi organa, za pomocą których sprawować winien władzę wykonawczą, i przepisy te, równie jak następne ustawy organicznej zabroniły ministrów dla pojedynczych krajów, a zaprowadziły ministrów dla pojedynczych spraw wszystkich krajów koronnych. Ponieważ Galicya i Czechy domagały się osobnych trybunałów najwyższych, co na mocy konstytucyi lutowéj Cesarz sam mógł postanowić, uchwalono drugą ustawę zasadniczą, w któréj Cesarzowi tę władzę odjęto, i zarazem ustanowiono trybunał wiedeński jako trybunał najwyższy jedyny i niepodzielny dla wszystkich krajów. Że Niemcy działali tu jedynie w celach centralistycznych, każdy łatwo odganie.

Nie będę opisywał, jak każda ze czterech ustaw zasadniczych ukróciła autonomię pojedynczych krajów, i jak ścieśniła władzę monarszą, jeżeliby Cesarz pragnął autonomię którego z krajów rozszerzyć. Dość, że co do ministra dla Galicyi Cesarz chociażby rad, mianować go nie może. Wyżej wskazane ustawy odjęły mu władzę. Aby tedy Galicya mogła dojść do swojego ministra, potrzeba pierwej zmienić tak ową ustawę zasadniczą, jak i niektóre następne ustawy organiczne, a wnioski do tego prowadzące musiałyby tak w Izbie deputowanych jak i w Izbie panów uzyskać dwie trzecie głosów. Ciężka więc praca czeka naszą delegacyę, i wątpię bardzo, aby w tym roku ta jej praca odniosła jakikolwiek skutek.

Atoli cesarz ma prawo zamianować Polaka ministrem bez teki i polecić mu opiekę nad interesami Galicyi. Lecz minister bez teki nie mógłby zarządzać Galicyą, bo wedle ustaw zarząd pojedynczych departamentów należy do pojedynczych ministrów. I tak nie mógłby nasz minister bez teki zarządzać sądownictwem lub oświeceniem, bo ustawy czynią za te departamenta odpowiedzialnym ministra sprawiedliwości, i oświecenia. Nasz minister bez teki mógłby więc tylko pośrednio wpływać na sprawy galicyjskie, bo miałby w radzie ministrów głos stanowczy, miałby tam prawo inicyatywy, mógłby też w pojedynczych kwestyach administracyjnych podnieść głos, lecz sama administracya nie mogłaby należeć do niego. Otóż gdyby przyszło do nominacyi ministra, to tej chwili tylko minister bez teki mógłby być mianowany, to znaczy: tej chwili możemy otrzymać ministra, któryby musiał zostawić zarząd Galicyi dotychczasowym ministrom, sam zaś miałby prawo czuwania nad tym zarządem i wpływania nań; lecz ministra swojego, któryby miał prawo samodzielnie zajmować się sprawami Galicyi i jej zarządem, tej chwili otrzymać nie możemy.

Powiedziałem wyżej, że delegacya nasza chcąc dojść do ministra dla Galicyi, musiałaby pierwej przeprowadzić zmianę w ustawach zasadniczych z r. 1867, które ukuły tak ciężkie więzy na nasz kraj, chociażby przez to tylko, że monarsze odjęły władzę zamianowania ministra dla Galicyi. Lecz mało komu w kraju będzie wiadomo, że do ukrócenia owej władzy monarszej przyczyniła się w znacznej części dawniejsza nasza delegacya z roku 1867, mianowicie jej reprezentant w podkomitecie konstytucyjnym p. Ziemiałkowski, który miał bronić autonomii kraju, a był gorliwszym obrońcą owych ustaw zasadniczych niż niejeden Niemiec. Fakt ten przytaczam nie dla historycznej wartości, ani też dla rekryminacyi, bo niestety owe ustawy zasadnicze są, i rekryminacyami nikt ich nie zdmuchnie — lecz szkodę, jaką wówczas wyrządził p. Ziemiałkowski ze swoją partyą zasadzie autonomicznej, wyrządza ciągle i po dziś dzień jego organ *Dziennik Polski*, który w sprawach galicyjskich pisze tak, jakżeby był filią tutejszej *Neue Presse.* Należy więc zwrócić uwagę na taką zapamiętałość czy złośliwość, i spełnię też ten obowiązek w najkrótszym czasie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 marca.

(X) Pozalwowscy czytelnicy lwowskich dzienników mogą się zapewne dziwić, z jakiego powodu urwały się nagle głośne przeciwko teatrowi okrzyki. Było ich przecież dużo. Jak jeden mąż wykrzykiwały przez czas dłuższy wszystkie tutejsze dzienniki polskie, że teatr niemiecki jest pasożytem pożerającym fundusze dobroczynnej instytucyi, że istnieje z krzywdą kraju i jego ubogich, że powinien zakończyć swój żywot itp., a jeden z najstarszych i największych dzienników w świętym humanitarno-patryotycznym zapale kończył przez kilka miesięcy każdodzienną kronikę niezbyt gramatycznym ale za to gwałtownie patryotycznym okrzykiem: „Precz z teatrem niemieckim.“

Wreszcie ucichło wszystko. Od czasu do czasu uroni jeden lub drugi dziennik łzę współczucia nad funduszami starców i sierot, które idą na subwencyę dla niemieckich przedstawień, ale to współczucie nie bywa poparte żadnem logicznem i przemawiającem przedstawieniem rzeczy, więc jak wszystkie uczucia bezsilne, wyłącznie sentymentalne, rzeczy samej żadnego nie przynosi pożytku. Po gwałtownych uniesieniach zapanował pewien rodzaj obojętności, zwykły skutek każdego przeczenia bezowocnem hałasem, który tem więcej zadziwiać musi, że właśnie teraz należałoby zwrócić na nią uwagę.

Mamy dwa fakta: 1) Rada administracyjna zażądała od kuratora fundacyi, aby zerwał układy z rządem względem pewnej stałej subwencyi dla teatru niemieckiego. 2) W miesiąc później ta sama rada administracyjna uchwaliła wypuścić teatr niemiecki w przedsiębiorstwo p. Miłaszewskiemu.

Co do zamierzonych układów z rządem, takowe opierały się o następujące warunki: Najpierw teatr polski miał być równouprawniony z niemieckim; dalej zwolniono teatr niemiecki od obowiązku dawania wszelkiego rodzaju przedstawień, tj. oper, dramatów, komedyj itp., lecz pozwolono mu ograniczyć się na takich przedstawieniach, które dyrekcya uzna za najstosowniejsze. Subwencya roczna miała wynosić „najwięcej“ 8.000 złr., która w tej tylko wysokości i jedynie na gmachu teatralnym we Lwowie miała być ubezpieczoną, zwalniając inne dobra fundacyjne od wszelkich w tej mierze pretensyj. Ugodę proponowano na lat 6.

Otóż Rada administracyjna odrzucając ten projekt, oddała teatr po dawnemu, tj. pod dawnemi warunkami, uwłaczającemi scenie polskiej, p. Miłaszewskiemu na lat 5, i przyznała mu tytułem rocznej subwencyi z dodatkami 9.110 złr. Dodać wypada, że układ z p. Miłaszewskim nie ubezpiecza fundacyi wcale od dalszych wydatków tak, jak ją mógł ubezpieczyć układ z rządem, gdyż jeżeli p. M. nie wystarczy z przyznaną subwencyą, fundacya zawsze będzie musiała własnym kosztem utrzymać teatr i dopłacać do niego, ile trzeba będzie.

Mając przed oczyma te dwa fakta, wypadłoby zastanowić się, jak je ocenić należy. Że układ z rządem korzystniejszym jest od układu z p. Miłaszewskim, to żadnej nie ulega wątpliwości. Że rada administracyjna obrała „cząstkę gorszą,“ to także widoczne, i idzie tylko o motywa, które ją do tego skłoniły.

Powód łatwy do odgadnięcia, powszechnie znany. Rada administracyjna uważała, że w obec nadziei uzyskania zupełnego zniesienia przywileju teatralnego, nie należy jej wiązać się żadnemi z rządem układami, i dlatego podała panu Miłaszewskiemu warunek, że na wypadek uwolnienienia, kontrakt jego upada.

Otóż wypadałoby zbadać, ile podobna nadzieja winna i może krępować Radę administracyjną w jej staraniach o dobro fundacyi. Wiadomo, że między najpatryotyczniejszemi pewnikami zbyt często można spotkać zdanie, iż podobne uwolnienie jest niemożliwe. Ile o tem prawdy, orzec nie umiem; wyświeci się to niebawem. Tymczasem wiadomo, że uwolnienie takie jeżeli jest w ogóle możliwe, może nastąpić jedynie w drodze łaski cesarskiej, pod tym względem nie ma wątpliwości. Zostaje przeto kwestya, czy takiej możliwej łasce cesarskiej mogą przesądzać jakiekolwiek z rządem układy? i czy przeciw takiemu przesądzaniu nie można było zawarować się tak, jak się zawarowano w układzie z p. Miłaszewskim.

Ten ostatni bowiem układ, w obec proponowanej z rządem ugody, jest tak dalece niekorzystnym, iż chyba warto zastanowić się nad powyższemi pytaniami. Warto zastanowić się jeszcze i z tego względu, że wniosek Rady administracyjnej, tyczący się zawarcia układów z rządem, opiera się na motywach niekoniecznie przemawiających do przekonania. Wniosek sądzi, że należy upominać się o zniesienie w ogóle przywileju teatralnego, więc o zniesienie także teatru polskiego, który bezpłatnie używa lokalności itp. A ponieważ istniejący kontrakt z dzierżawcą sceny polskiej nie pozwala przed upływem lat pięciu stawiać podobnego żądania, więc należy zerwać układy z rządem i czekać z następnym wnioskiem do r. p. 1875. Otóż zrozumieć nie mogę, dlaczego Rada administracyjna nie uznała za stosowne zawrzeć z rządem ugody na tych lat 5, jeżeli sądzi, że przed ich upływem nie można zgoła starać się o zniesienie przywileju teatralnego? Jeżeli tak, to przecież ugoda z rządem korzystniejszą byłaby od ugody z p. Miłaszewskim.

To są właśnie tajemnice i szczegóły, które powinnyby być wyświecone, i których rozważenie, wyjaśnienie, bodaj czy nie więcej pomogłyby samej sprawie, niż gołosłowne, tromtadratyczne okrzyki, podbudzające wprawdzie namiętność, ale prawdopodobnie nigdy do celu nieprowadzące. A ponieważ naturze naszych lwowskich dzienników nie zbyt odpowiada dyskusya poważna i spokojna, więc rozpoczynam ją w pozalwowskim dzienniku, sądząc, że nie odmówicie miejsca dla ogadania sprawy lwowskiej, skoro ona wiąże się ściśle ze sprawą krajową.

PS. Dowiaduję się właśnie, że ta sprawa ponownie ma być wziętą pod obrady Rady administracyjnej, i że rokowania z rządem dotąd nie zerwane.

Wiedeń 20 marca. Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieszcza następujący artykuł:

„Z szczególniejszem upodobaniem zwrócono się znowu w tych dniach w niektórych kołach politycznych do tworzenia rozmaitych pogłosek o mającej niby nastąpić zmianie w kierownictwie naszych spraw zagranicznych, a owoce tych kombinacyj napotkać można w dziennikach rozmaitych miejscowości.

Aby raz na zawsze podobnym wieściom koniec położyć, upoważnieni jesteśmy ze strony kompetentnej stanowczo zapewnić, że od czasu objęcia kierownictwa spraw zagranicznych przez dotychczasowego ich kierownika, w sferach jedynie kompetentnych ani nie myślano o zmianie osoby, ani też wcale o tem nie myślą — w skutek czego wszelkie z tą pogłoską związane kombinacye same przez się odpadają.“

— W skutek zakazu ministerstwa obchodu uroczystego zwycięztw pruskich odbyło się w Baden pod Wiedniem zgromadzenie prywatne w tym celu, ludność jednak zebrawszy się tłumnie przed lokalem, w którym się bawiono, krzykiem i gwizdaniem starała się obchodowi przeszkodzić, co spowodowało komisarza policyi, iż wszedł do zgromadzenia i kazał uroczystość zakończyć, ponieważ daje ona powód do demonstracyi ulicznej. Co się też rzeczywiście stało mimo protestacyi urządzających. Podobne zdarzenie miało także miejsce w Wiedniu, gdzie stowarzyszenie gimnastyczne obchodziło uroczyście zwycięztwa pruskie. Zaraz z samego początka uroczystości zapowiedział komisarz policyi, powołując się na okólnik namiestnictwa, aby wystrzegano się wszelkich objawów politycznych pod groźbą rozwiązania stowarzyszenia i skonfiskowania jego majątku.

— Dziennik wiedeńskich *Neues Wiener Tagblatt* zabrała wczoraj policya w Wiedniu z polecenia prokuratoryi.

Królestwo Polskie.

Dżiennik warszawski zapowiada nową zmianę w Królestwie Kongresowem w duchu centralistycznym

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Terenia wsparta na matce, (niby z pieszczoty, a rzeczywiście z potrzeby) wsłuchiwała się w nie z ustami roztulonemi uśmiechem, ale z brwią ściągniętą, bo jej cierpienie tamowało oddech, i gorączka twarz coraz bardziej krasiła. Jeśli „mądrej głowie dość na słowie,“ to kochającemu sercu dosyć na spojrzeniu. To też pani Wiśniowiecka nie spuszczała jej z oka na chwilę, i nic nie mówiąc, domyślała się wszystkiego. Swoją drogą jednak, gdy jej Terenia po powrocie do domu prawdę wyznała, nogi się pod nią zachwiały, bo grom zawsze gromem, jakkolwiek oczekiwany.

Szczęsny wrócił do domu, lecz spać się nie kładł. Ali począł mu rozpowiadać o niepowodzeniu swem z Jadwisią; widząc jednak, że przyjaciel nie jest w stanie uważać, skręcił pogadankę.

— Już też trzeba prawdziwie twojego nieszczęścia, mój drogi, żeby po 26ciu latach swobody serca, tak heroicznie bronionej przeciwko wszelkim napaściom córeczek i mamui, zająć się nareszcie... suchotnicą! ale sameś sobie winien! czyżem ci nie mówił?...

— *Daj ty mnie spokój, odczep się odemnie!* Krzyknął Szczęsny z litewska, i wyszedł do do drugiego pokoju, drzwi zatrzaskując za sobą. Duszno mu było — piersi przytłoczone okropnym ciężarem nie miały czem oddychać. Więc okno otworzył i wychylił się nad kanał. Ale srebrne smugi fali wydały mu się strumieniami łez. Księżyc i gwiazdy pogrzebowem światłem, gondole trumnami, a czarne sukno przewieszone na nich, kirem katafalku. W tem zobaczył na niebie gwiazdkę szybującą, zaświeciła mu w oczy błękitno, mignęła i znikła... a on zawołał: „To Terenia! chceszże ją schwycić szalony?“ I twarz skrywszy w dłonie, przedumał tak resztę nocy. Mimo to, gdy zaczęło świtać, powiedział sobie: końcem końców — cokolwiek się ma stać, ja się nie cofam — poświęcam się na wszystko, bylebym tylko choć przez miesiąc mógł ją nazwać *moją!!* Jeden miesiąc szczęścia na całe życie! wszak wymagania moje nie wielkie?...

Z tem postanowieniem poszedł do hotelu, aby się dowiedzieć, jak Terenia noc spędziła. Zastał tam jeszcze całą służbę śpiącą, tak, że go ledwie wpuszczono do znanej nam już czytelni, czy sieni na 1szem piętrze. Obejrzał się w koło... żywej duszy nie było widać. Słuch wytężył w kierunku mieszkania pań Wiśniowieckich — zupełnie zdawała się cicho. Więc krzesło przysunął do drzwi ich salonu, usiadł na niem, i skamieniał tak na kilka godzin, jakby urokiem przykuty, nic nie zważając na ruch ludzi hotelowych, którzy przebudziwszy się po niejakim czasie, zamiatali, sprzątali i gawędzili koło niego.

Wreszcie wyszedł z pokoju swoich pań Ambroży i zażądał herbaty na dwie osoby: oczy miał podsiniałe jakby po chorobie, bo i poczciwy sługa ze smutku nocy tej nie mógł dospać.

— Dzień dobry ci Ambroży: jakże się miewa panna Terenia? (i aż prawie pożałował swego zapytania, tak się lękał odpowiedzi).

— Całuję rączki Pana. Nie dobrze.

— Cóż takiego?

— Gorączkę miała bardzo *wielgą*. Biedniąteczko — ale tam teraz jest doktór i tędy będzie przechodził, to się pan od niego najakuratniej dowie.

Jakoż wkrótce ukazał się pan Lorenzo, homeopata, dość korpulentny sobie Tatuś o siwej hiszpance.

— Moje uszanowanie — Jakże konsyliarz widzi stan panny Wiśniowieckiej?

— O carina, delicatina! *) jak żyję na świecie, jeszcze nic podobnego nie widziałem!

— Idź do djabła ze swemi wykrzyknikami! mruknął Szczęsny, do najwyższego stopnia rozdrażniony, a na głos: „Nie o tom się pytał pana doktora, tylko o to, czy będzie żyć, czy umrze.“

— Pazienza, Sgnor, Conte, — (u cudzoziemca każdy Polak hrabią) — ufajmy, taka młodziutka!

— Tem ci gorze, do stu katów!

— Prawda, temc gorzej, ale kto wie?... teraz myślę, że się z pewnością dźwignie, tylko co nadal będzie.. speriamo. Auskultacyi dotychczas przedsięwziąść nie mogłem, dla obawy powtórnego wybuchu krwi, może się też stan płuc nie okaże zrozpaczonym... boję się tylko o serce... bo wy Polacy wszyscy chorujecie na nie.

— Mamy z czego.

— Ależ piękny też ten aniołek! panie hrabio! córka moja, która ma lat dwadzieścia i trzy, (tu tę samą liczbę z włoska palcami pokazał) i do tego słynie ze swojej urody, ani porównać się przecie do niej może; ojcem jestem, a przyznaję! Bellina!! Pan zapewne jej amantem?

— Rodakiem jej jestem — odrzekł Szczęsny, urażony w poczuciu godności, i pożegnał zacnego natręta.

Choć czekać dłużej nie było mu już po co, dobra chwila przeminęła, nim się do odwrotu zebrał. Na wschodach spotkał Jadwisię i pannę Krystynę, idące z kościoła. Ostatnia miała twarz zapuchłą od płaczu, pierwsza rozjaśnioną i dziwnie piękną wyrazem. Na widok Szczęsnego łza błysła w jej oku, i z takiem wylaniem podała mu rękę, że od tej pory czuł w niej siostrę.

— Kochana panno Jadwigo! co z nią będzie?

— Wyzdrowieje!...

— O dzięki za to słowo! ale na czem je pani opiera?

— Na Tej, która nigdy nie zawodzi.

— Modliła się pani?

— Tak jest. Oddałam ją Matce Boskiej; ślub uczyniłam.

— I Pani pewna, że wysłuchaną będzie?

— Głowę bym za to dała — odparła Jadwisia ogniście. — Czyż kiedy słyszano, żeby kto od Niej został opuszczony? a ja z taką wiarą niezachwianą, niewzruszoną proszę, że choćby mi stu doktorów mówiło, iż nie ma nadziei, ja w oczy im gotowam przeczyć.

— Jaka Pani szczęśliwa! błogosławiony kto może wierzyć!

— Ach! niechże i Pan uwierzy, a tak bardziej jeszcze niezwyciężeni będziemy w naszej modlitwie! ja Panu mówię, że Terenia wydobrzeje!

— Zaręczam, jeżeli Pani cudu zupełnego zdrowia dla niej uprosi, uwierzę! — zawołał Szczęsny, i z przepełnionem sercem wsiadł do gondoli.

Przepływając koło kościoła Santa Maria della salute (Św. Maryi zdrowia), którego białe mury tak się uroczo kąpią w kanale, przypatrywał mu się długo, gdyż ten śliczny pomnik opieki Maryi nad ludem Weneckim i wdzięczności jego (za to iż go wybawiła od morowego powietrza), dziwnie tym razem do niego przemówił. Przypomniał sobie, że tu co roku w dzień święta kościoła każdy Wenecyanin, od najpierwszego bogacza do ostatniego nędzarza, przynosi votum z zapalonej lampki, i stawia z pełną ufnością przed Tą Obronicielką miasta, od której wszelkich łask się spodziewa. — „A gdybym i ja zapalił Jej świeczkę?“ — przyszło mu na myśl.... Ale dobre pragnienie mignęło tylko i znikło, jak szybująca gwiazdka wczorajsza, a on zaśmiał się z niego, choć mu bynajmniej nie było do śmiechu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Kochańcia wątleńka.

ROMANSE I POWIEŚCI
z pierwszych wieków Chrześcijaństwa.

Legendy, żywoty, dzieje wzrostu kościoła, jego walki z pogaństwem, męczeństwa wiernych wyznawców Chrystusa — krwawe i straszne obrazy nadludzkiej wytrwałości, czyny najszczytniejszego poświęcenia się na świadectwo prawdzie, rozrzewniające wzory miłości jaśniejącej w ucisku, miękczące nieraz samych tyranów i katów... oto materyał niesłychanie bogaty w traiczność, a przytem pokrzepiający ducha, i uzbrajający go w tę siłę, bez jakiej obejść się trudno nawet w tym wieku tak delikatnych stosunków, jak nasz wiek XIX, zanadto może chełpiący się swoją wykwintną cywilizacyą. Dzisiaj przyszła nań krwawa i ognista próba, jeneralny egzamin, który dowiódł na nieszczęście, że lubo świat bardzo postąpił w wynalazkach, wykwintnych wygodach, przyjemnościach życia, w łatwości objawiania swych myśli, to mocno szwan-

i rusyfikacyjnym, jakim natchnione są wszystkie rozporządzenia rządu rosyjskiego. Nie chodzi teraz wprawdzie o rzecz ważną materyalnie, ale o zniesienie przywileju stanowiącego odrębność Królestwa. Dotychczas wszelkie prawa, mające być wprowadzone w Królestwie, ogłaszane były w *Dzienniku Praw*, który był *Zbiorem* ustaw obowiązujących, a zarazem służył za sposób ich publikowania.

Ze zmianą stosunków, gdy wszystkie władze centralne z Warszawy przeniesione zostały do ministerstw w Petersburgu, ma być zniesione ogłaszanie rozporządzeń rządu w *Dzienniku Praw*, wydawnictwo samo ma ustać, a rozporządzenia będą ogłaszane według przepisów obowiązujących w cesarstwie, czyli przez *Goniec urzędowy* i *Senackie Wiadom.*, oraz *Zbiór Praw* cesarstwa. W ten sposób ogłaszanie rozporządzeń rządu zostanie zcentralizowane w Petersburgu, a nadto ustanie wydawanie ustaw w dwóch językach rosyjskim i polskim, przy których tekst polski miał równoważne z rosyjskim znaczenie tekstu urzędowego.

Podobny wniosek przedłożył komitet urządzający w miesiącu grudniu i można liczyć na jego zatwierdzenie, gdyż odpowiada obu kierunkom rządu: centralizacyi i rusyfikacyi.

— Donosiliśmy niedawno o pogłoskach dziennikarskich, jakoby rząd rosyjski miał wypłacić byłym właścicielom ziemi nadanéj włościanom na Litwie i Rusi, kapitał indemnizacyjny. Dotychczas pobierają oni 5½% od przyznanego im kapitału, pozornie więc zyskują ½% gdy same listy wykupne będą oprocentowane po 5 od sta. Zysk ten wszakże jest istotnie stratą, gdyż zmiana stosunków włościańskich wymaga zmiany systemu gospodarowania, czego bez posiadania kapitału uczynić niepodobna, a sprzedać renty pobieranéj nie było sposobu. Wypłatę kapitału indemnizacyjnego znowu obiecują *Moskow. Wiedom.*; uważalibyśmy ją za korzystną dla właścicieli; jakkolwiek niektórzy żywią obawę, iż kapitał pójdzie w ręce wierzycieli, a majątki szybciéj przechodzić będą na własność moskiewską, gdy listy wykupne będą stały znacznie poniżéj nominalnéj wartości i nie wystarczą do spłaty długów. Obecnie wierzyciele pobierają swe procenta, więc nie spieszą z wystawieniem majątków na sprzedaż; gdy kapitał indemnizacyjny będzie oddany na raz, zechcą być zaspokojeni i odbiorą właścicielom listy wykupne za pół wartości a w razie całkowitéj wypłaty będą prowadzili do publicznéj sprzedaży.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Od 6go sierpnia przez tydzień przeszło żadna nie przecisnęła się wiadomość z teatru wojny. Publiczność europejska zajmująca się gorączkowo jej wypadkami, nie przewidywała dalszych strategicznych epizodów, lecz przeczuwała, że krwawy prolog jest przepowiednią krwawszego jeszcze dramatu, mającego się niebawem odegrać przed oczyma zdumionego i zmistyfikowanego świata.

Przez ten przeciąg czasu zewnętrznej bezczynności, obustronne wojska nadludzkie ponosiły trudy. Armia 1sza (Steimetza) kierując się z Saarbrücken ku Metz, oddaloną była od tej twierdzy o 8 mil drogi licznemi przeszkodami utrudnionej, a nadto w pochodzie lękać się mogła napadu Francuzów w półtrzeciej mili długości liczącym jarze pod St. Avold. Armia 2ga (księcia Fryderyka Karola) posuwała się przez Sarguemines ku Nancy i miała 11¾ mili drogi do przebycia. Armia 3cia (królewicza pruskiego) która zrobiwszy swoje pod Wissemburgiem i Wörth, miała w najbliższych walkach odgrywać w danym razie rolę posiłkową, większe jeszcze w swym marszu napotykała zawady terenu do pokonania, przedzierając się w trop za korpusem Mac-Mahona ku Luneville. Mac-Mahon dążył tymczasem pod Chalons.

Steimetz mający najkrótszą przestrzeń do przebycia, zwalniał swój ruch, aby według zasady równoległego posuwania się frontowego, równocześnie z księciem Fryderykiem Karolem zająć zamierzone pozycye.

Rozbity po bitwie pod Spikeren korpus Frossarda, temu jedynie zwolnieniu ruchu kolumn pruskich ma do zawdzięczenia, że się zdołał sformować i mimo nieopisanych trudności w wstecznym swym pochodzie, połączyć się z główną siłą pod rozkazami Bazaina.

Król pruski uważając w zwycięzkim swym pochodzie każdą piędź ziemi, na której stanęła stopa jego najezdniczych hufców, za własną, wydał w d. 13 sierpnia z głównej swej kwatery w St. Avold odezwę; poczem nazajutrz zaraz zamianował jenerała Bonina gubernatorem Lotaryngii, a hr. Bismarka-Bohlen gubernatorem Alzacyi. Odezwa ta brzmi:

„My Wilhelm król Pruski postanowiliśmy i stanowimy:

Art. I. Konskrypcya na całym przestworze zajętego przez wojska niemieckie terytoryum francuzkiego zostaje zniesioną.

Art. II. Urzędnicy cywilni, którzyby przeciw powyższemu artykułowi działali bądź ułatwieniem losowania, bądź przez przesyłanie rozkazów do poborowych, zostaną z urzędu złożeni i do Niemiec wysłani, gdzie do dalszego postanowienia jako jeńcy uważani będą.“

W d. 13 sierpnia roztaczał się jak oko sięgnie na prawym brzegu Mozelli obóz francuzki, złożony z 5ciu pełnych korpusów (3go, 4go, 2go, 6go i korpusu gwardyi) — z których tylko jeden korpus Frossarda był w boju.

Obóz w ogóle liczył 160 do 170 tysięcy ludzi, wrących żądzą pomszczenia poniesionej klęski. Oparty on był o szańce twierdzy Metz, której forty czyniły niepodobnem okrążenie go. Wojsko francuzkie rade że wyszło z pod rozkazów niedołężnego Cesarza i jego sobowtora nie mniej niedołężnego ministra wojny Leboeufa, rozgrzało się, spotężniało zaufaniem do nowego wodza, który znanym będąc z stanowczości swej często okrutnej w Mexyku, wpajał domysł że i tym razem z nieprzyjacielem żartować nie będzie.

Zrana 13go wydano wojsku rozkaz gotowości do pochodu i rozdzielono 4-dniową żywność. Wojsko dziwiło się, że rozkaz ten nie obejmował raczej gotowości do boju. W Metz oczyszczano ulice wiodące w kierunku Paryża i urządzano w wałach przejścia dla artyleryi i pociągów. Widocznie, jak się domniemywano podówczas, Bazaine obejść chce nieprzyjaciela i wpaść na jego tyły lub klinem wbić się między front i skrzydła jego, i tym sposobem odrzucić i rozbić armie nie dość spojnie posuwające się. O godzinie 2ej zrana 14go zaczęły się wojska kilku naraz kolumnami przeprawiać na lewy brzeg Mozelli; lewe skrzydło okrążało twierdzę od północy, prawe od południa, a centrum przeciągało przez miasto. Tu przypuścić można, że Bazaine chciał wyprzedzić nadciągnięcie nieprzyjaciela, dopaść do Verdun, zająć linię Mezy i zmusić nieprzyjaciela do zajęcia stanowiska po za Metz, mając twierdzę w tyle.

Lecz Niemcy przewidziawszy plan Bazaina za późno już wykonywać się poczynający, ściągnąwszy wszystkie siły Steinmetza (armia 1sza prawoskrzydłowa licząca 70.000 ludzi) i wszystkie siły księcia Fryderyka Karola (armia 2ga środkowa licząca 250.000 ludzi), ubiegli wymarsz Francuzów i uderzyli na nich z całym zapędem.

Większa połowa armii francuzkiej znajdowała się już na lewym brzegu Mozelli. Trzeba ją było zatem cofnąć aby poprzeć mniejszą połowę, która pozostawszy jeszcze na prawym brzegu Mozelli zrobiła lewo w tył, stawiając czoło natarczywemu atakowi Niemców. Zwrócono z tego powodu z przeciwnego brzegu korpusy jenerałów L' Admirault i Decaen. W miarę przybywania na plac boju wojsk francuzkich, przybywało i niemieckich. Potyczka zrazu tylko forpocztowa, zamieniła się w wielką, bardzo krwawą bitwę, zwaną bitwą pod Borny, która zacząwszy się nad wieczorem trwała do późnej nocy.

Walkę rozpoczęły pod Montoy przednie straże pruskie o godzinie 5tej, a równocześnie korpusy 8my i 1szy, zająwszy Montoy posunęły się w szyku bojowym ku Nouilly.

Wtedy na całej linii zawrzał bój, podczas którego bateryе 1szej i 13tej dywizyi pruskiej, na stokach w stronie północnej od Montoy, zajęły okrakiem stanowisko w kształcie podkowy na obu gościńcach, z którego 14 bateryj miotało ogień koncentryczny na nieprzyjaciela, cofającego się na główną swą pozycyę między Vantoux i Borny. Ogień pruski nie był jednak tyle skuteczny, jakby być mógł, gdyż słońce świeciło w oczy artylerzystom i wiatr niósł chmurę prochu zasłaniającą całą okolicę.

Bitwa pozostała nie rozstrzygniętą. Obie strony przypisywały sobie zwycięztwo, lecz pomimo że plac boju otrzymali Prusacy, odwrót Francuzów wykonany w porządku, nie był właściwie tym razem odwrotem, lecz tylko dalszym ciągiem z góry powziętego planu. Bitwa pod Borny była to raczej równa walka dwóch równych potęg, gdyż niższość liczebną wynagradzała Francuzom bliskość twierdzy na której stokach bój się toczył. Pod względem waleczności niemniej zupełna panowała równorzędność. Francuzi kilkakrotnie szli na bagnety, a kolumny niemieckie zapędzały się dwa razy tak blisko pod twierdzę, że ich działa wałowe raziły. Na pobojowisku znaleziono później wąwoz tak zawalony poległymi, że w braku miejsca do padania stały rzędem całe trupie kolumny.

Bazaine cofnąwszy z placu boju wojska, przerzucił je na drugą stronę Metz w kierunku Verdun, lecz wojsko znużone tylogodzinną zażartą walką, nie miało siły bez odpoczynku puścić się dalej; do tego nieład który w splątany kłębek pomieszał pociągi i zawalił drogi wozami, furgonami i pojazdami, nie dozwalał bez uporządkowania wprzód tego zamętu posuwać się dalej.

Straty obustronne w bitwie pod Borny były wielkie, lecz tym razem dwakroć liczniejsze po stronie pruskiej. Francuzi bowiem walcząc pod ochroną fortów nie tyle byli narażeni na pociski, ile niemi razić mogli nieprzyjaciela. Król Wilhelm objeżdżając pole bitwy, zaraz po jej zakończeniu, głęboko był wzruszony i temu winien jenerał Steinmetz usunięcie swe od dowództwa korpusu.

Cesarz jeszcze przed rozpoczęciem bitwy udał się o godzinie 3½ wraz z Cesarzewiczem pod silną eskortą wojskową w kierunku Verdun i w drodze podczas noclegu w Longeville, znów dla braku wszelkiej ostrożności w rozstawianiu czat, o mało że nie dostał się w ręce podjazdu złożonego z szwadronu ułanów pruskich.

Odtąd Cesarz zaczął być zawadą, kłopotem dla wojska i wodzów. Niepojętem się wydaje, jak człowiek, którego w najgroźniejszych dotąd chwilach nie opuszczała zimna krew i równowaga umysłu, nagle mógł popaść w takie znicestwienie duchowe? Kluczem do tego psychologicznego objawu jest najzupełniejsze zwątpienie w siebie i w swoich stronników w rządzie, w których ślepo wierzył, a którzy go nikczemnie zawiedli. Pod względem wojskowej potęgi Francyi był Cesarz najzupełniej w błąd wprowadzony. Przed wyjazdem jeszcze z St. Cloud do głównej kwatery w Metz, przyszłość w różowych przedstawiała mu się barwach, lecz przybywszy tam, gdy się naocznie przekonał, że owa siła armii na papierze, była tylko złowrogim blichtrem, nazajutrz zaraz, to jest 28go lipca, przesłał on telegram do Cesarzowej, jak nam to z najpewniejszego źródła wiadomo, w tych słowach: „*On m'a trompé, nous sommes perdus*“. Myśl ta sparaliżowała całą żywotność jego kombinacyj i odrętwiła jak zmora jego energię. Od owej chwili przestał on być sobą, stał się automatem nakręcanym cudzą wolą i zapadał w coraz większe omdlenie intelektualne, którego ostatnim wyrazem był haniebny krok pod Sedanem. Kto nadużył jego dobrej wiary, historya dopiero wyświeci.

W tym samym dniu (14 sierpnia), Prusacy wysłali podjazd pod Toul, wzywając bezskutecznie twierdzę do poddania się, a na innym punkcie teatru wojny przednie straże badeńskie starły się z załogą strasburską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. Z darowizny 1000 złr. przez Prezydenta miasta Dr **Dietla**, przeznaczono na węgle i wsparcie ubogich rodzin 500 złr. a mianowicie: rozdano węgla za 179 złr., a gotówką rozdzielono między 5 rodzin po 10 złr., między 11 po 8 złr., jednej dano 4 złr., między 59 po 3 złr., dwom po złr. 1.

— Ze sprzedaży kart uwalniających od powinszowań Nowego roku zebrano ogółem 387 złr. 85 cent., mianowicie złożyli pp.: bar. X. Schindler 20 złr., księgarz Jaworski 10 złr., Kopycińska 5 złr., Dr Szlachtowski 5 złr., ks. Lubecki 3 złr., Dr Szmidt radzca Magistratu 2 złr., Bank galicyjski 20 złr., (Dyrekcya banku 10 złr., hr. Henryk Wodzicki 5 złr., A. Kurtz 5 złr.), filia Banku hipotecznego 10 złr., Dyr. Towarzystwa wzajemnych ubezp. od ognia 10 złr., Zarząd zakładu gazowego 10 złr., Urzędnicy Sądu wyższego 15 złr. 50 c., Sądu krajowego 7 złr. 50 c., Starostwa 11 złr. 60 c., Dyrekcyi policyi 10 złr. 75 c., (mianowicie dyr. Englisch 5 złr., Jabornegg 2 złr., Howorka i Brudzyński po 1 złr., Vogel, Zajączkowski i Pruski po 50 c., Kryłowski 25 c.), Sąd deleg. miejs. 3 złr. 30 c., Telegrafu 1 złr., Komenda twierdzy 11 złr., Członkowie Towarzystwa naukowego 7 złr., grono profesorów Uniwersytetu 5 złr., Dyrekcya gimn. Ś. Jacka 5 złr., Dyrekcya gimn. Ś. Anny 3 złr. 5 c., Urzędnicy administracyi dochodów akcyzy i myta rogatkowego 7 złr. 50 c., Dyrekcya szpitali 2 złr. 50 c., Zarząd szpitala Ś. Łazarza 3 złr. 50 c., (mianowicie Dr Szewczyk 2 złr., Dr Obaliński 1 złr., Jędrzejowski 50 c.), Konsystorz 2 złr., Nauczyciele szkoły ludowej Ś. Barbary 2 złr. 20 c., Szkoły wzorowej 1 złr. 40 c., za pośrednictwem komisarza Obwodu I 107 złr. (znaczniejsze datki hr. Arturowa Potocka 10 złr., W. Wolff 5 złr., Wentzel i Fiszer po 3 złr., Leon i Stanisław Feintuchowie, W. Ciechanowski, Blau et Epstein, Skirliński, Paris Maurizio, Żółtowski, Rosental, Groner, Górecki, Mendelsburg, Jerzy Gebel, Engel i Suski po 2 złr.), za pośrednictwem komisarza Obwodu II 38 złr. 85 cent. (hr. Moszyński, Makowski, A. P., J. B. po 3 złr., Dr Baraniecki i E. Stehlik po 2 złr.), za pośrednictwem komisarza Obwodu III 15 złr. 45 cent.; w księgarni p. Friedleina: ks. Jerzy Lubomirski 5 złr., pp. Feterowie 75 cent.; w księgarni p. Wildta: p. Czarkowski i p. Zaleska po 1 złr., Hitzgern 3 złr.; w księgarniach: p. Czecha 3 złr., Baumgadtena 16 złr.; Członkowie dawnej resursy 1 złr.; reszta bezimiennie lub w drobniejszych datkach.

Ze składek tych zakupiono i rozdano ubogim węgla za 169 złr. 40 cent. oraz otrzymały zasiłek pieniężny 2 rodziny po 15 złr., 8 po 10 złr., 1a złr. 8, 9 po 5 złr., 2 po 4 złr., 7 po 3 złr., 12 po 2 złr., 1a złr. 1 c. 45, 1a złr. 1.

— Dziś odjechał ztąd hr. Alfred Potocki, były prezes Rady ministrów, do Galicyi i wstąpić miał po drodze do Góry Ropczyckiej.

— Wczoraj późnym wieczorem umarł X. Antoni **Rozwadowski**, Dr filoz. i nauk wyzwol., kanonik katedr., prałat archidyakon kapituły, radzca konsystorza, sędzia prosynodalny, opiekun główny komitetu ochron; liczył lat przeszło 80.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła przeniesienie prezesa sądu wyższego Dr Wiktora **Kopffa** na stan spoczynku z nadaniem mu godności tajnego radzcy. Nadmieniliśmy tylko po krótce o urzędach, jakie Dr Kopff piastował w ciągu swojego zawodu i o obowiązkach, które pełnił. Tu udzielimy kilka dat z jego życia.

Urodził się w Krakowie 1806 r., a ukończywszy tutaj szkoły i nauki prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał w r. 1829 stopień doktora praw, pracując już przez lat parę jako aplikant sądowy oraz w kancelaryi adwokackiej. W r. 1830 został assesorem trybunału, a w r. 1833 wybrany przez zgromadzenie reprezentantów sędzią dożywotnim trybunału; w r. 1838 został sędzią apelacyjnym i ten urząd sprawował aż do powołania go w r. 1840 przez trzy dwory „opiekuńcze“ na senatora. Od r. 1843 sprawował obowiązki senatora prezydującego w wydziale spraw wewnętrznych, i jako taki w przypadkach przez ustawę przewidzianych zastępował prezesa senatu. W r. 1844 przewodniczył ostatniemu sejmowi krakowskiemu.

Po zwinięciu rzeczypospolitej w listopadzie r. 1846, Dr Kopff powołanym został do tymczasowej Rady administracyjnej i pełnił oraz obowiązki komisarza rządowego krakowsko-górno-szląskiej kolei żelaznej, a nadto objął kierunek spraw instytutów publicznych. W r. 1847 powołany do przewodniczenia w jednym z departamentów komisyi nadwornej ustanowionej w Krakowie; po ustanowieniu zaś komisyi gubernialnej na Galicyę zachodnią, objął w niej zarząd spraw krakowskich.

Przy organizacyi sądownictwa w r. 1855 Dr Kopff starał się o powrót do zawodu sądowego, z którego okoliczności były go usunęły. Otrzymał przeto wtedy urząd radzcy sądu wyższego, a zatem, jaki już piastował przed laty kilkunastu jako sędzia apelacyjny. W r. 1863 otrzymał tytuł radzcy dworu, a w r. 1865 mianowany prezesem sądu krajowego, wreszcie w r. 1868 prezesem sądu wyższego.

Jako komisarz kolei żelaznej, otrzymał Dr Kopff od króla Pruskiego w r. 1844 order orła czerwonego 3ej klasy, a w r. 1852 order kawalerski Franciszka Józefa, wreszcie w r. 1865 order korony żelaznej 3ej klasy.

Z ważniejszych ustaw przez Dr. Kopffa wypracowanych, w „Dzienniku Rzeczypospolitej krakowskiej“ zamieszczonych, wymieniamy: Instrukcya więzienna z roku 1834; Przepisy o dochodzeniu spraw defraudacyjnych z r. 1841; Urządzenie domu sierót z r. 1841; Przepisy o urządzeniu cmentarzów z r. 1842; Ustawa o dozorach kościelnych z r. 1843; Statut kolei żelaznej krakowsko-górno-szląskiej; Urządzenie kasy oszczędności; Przepisy regulujące stosunki dzierżaw wieczystych w dobrach rządowych, tudzież wieczysty czynsz z gruntów włościańskich z r. 1844.

Z prac jego naukowych zamieszczone są niektóre w *Kwartalniku naukowym*, wydawanym przez Zyg. Ant. Helcla, a mianowicie: O systemie więziennym pokutnym; O posiadaniu; O powołaniu adwokatów; O organizacyi trybunałów francuskich itp.

Dr Kopff oprócz urzędów swoich, był prezydującym różnych komitetów w zakresie służby obywatelskiej, radcą arcybractwa miłosierdzia r. 1838—1865, członkiem Towarzystwa naukowego od r. 1837, powołany jako mąż zaufania w r. 1850 dwa razy do Wiednia, raz do narady nad urządzeniem gminy, drugi raz do narady nad ustawą indemnizacyjną dla W. Księstwa Krakowskiego. Jest nadto kuratorem honorowym komandyty Zakładu opatrzenia i członkiem Wydziału kasy oszczędności w Krakowie.

— Dr Karol Mohr profesor chemii przy krakowskim Instytucie technicznym, przeniesiony został na stan spoczynku. Od pierwszego zawiązku szkoły technicznej pełnił on obowiązki profesora. Kochany przez uczniów, oddawał się gorliwie zawodowi swemu pomimo szczupłej płacy a jeszcze szczuplejszego uposażenia gabinetu i laboratorium chemicznego, co mu nie dozwalało wyczerpująco przedmiotu swego traktować w zastosowaniu do techniki. Prof. Mohr pod wieloma względami nie zgadzał się z panującemi teoryami chemicznemi, co wykładowi jego elementarnemu o tyle szkodziło, że budziło w uczniach wątpliwości, i że tak powiemy, wiarę w prawdę elementarnych pojęć osłabiało. Prof. Mohr byłby niewątpliwie na szerszem polu działalności przyniósł nauce wielkie korzyści; w ciasnym obrębie szkoły i małej pracowni było i jemu za ciasno.

— Na wsparcie **Polaków** we Francyi nadesłał nam p. Marcin Rembacz nauczyciel z Pobiedra 1 złr.

— Dla **jeńców francuskich** na ręce księżnej z Caraman-Chimay Marcellowej Czartoryskiej złożono w pieniądzach (Lista V ciąg dalszy):

P. Franciszek Paszkowski 10 złr.; przez hr. Piotra Moszyńskiego: P. A. Szostkiewicz 3 złr.; J. Holcer 1 złr. 50 cent.; Parafianie z Ostrowa 2 złr. 25 cent.— razem 6 złr. 75 cent.

— W poniedziałek po północy dwóch podoficerów wyprawiało po mieście hałasy i burdy, mimo upomnienia ich przez patrol, a potem dobijali się do kawiarni pod L. 81 na Kleparzu, gdy im zaś nie otworzono, wyłamali drzwi i wytłukli szyby. Patrol przyaresztował ich i odstawił na strażnicę; gdy zaś jeden z nich przerznął sobie szkłem rękę wybijając okno, oddano go do szpitala.

— We Lwowie odbył się w dzień S. Józefa ślub p. **Szemelowskiego**, dotychczasowego burmistrza, z panną Heleną Pożakowską, właścicielką pensyonatu żeńskiego.

— X. Jaszczór proboszcz biecki, donosi nam, że na odnowienie starożytnego kościoła parafialnego w Bieczu nadesłali świeżo na jego ręce: X. Roman Spithal z Krakowa 10 złr., p. Stanisław Szurek właściciel folwarku z Belny 50 złr.

— Rada powiatowa Rawska przystąpiła d. 13 marca do uchwały Rady powiatowej Bocheńskiej względem ułatwienia rodakom naszym z pod zaboru rosyjskiego nabywania prawa obywatelstwa w Galicyi.

— Dziś 21go miały się odbyć zaślubiny księżniczki Ludwiki, czwartej córki królowej Angielskiej, liczącej lat 23, z margrabią Lorne, najstarszym synem księcia Argyll, który kiedyś odziedziczy po ojcu majątek, nazwisko i krzesło w izbie wyższej.

— Donieśliśmy o śmierci Karola Hugo, który był znany przedewszystkiem dla tego, że był synem Wiktora Hugo. *Gaulois* powiada, że cierpiał on od dawna na dychawicę (astmę). D. 14 marca zaproszony do swojego ojca na obiad, udał się tam dorożką. Kiedy zajechał przed dom, a woźnica otworzył drzwiczki, Hugo już nie żył. Apopleksya zabiła go. Był to najstarszy syn poety, liczył lat 42. Zostawił żonę i dwoje dzieci.

— Wczoraj donieśliśmy o niebezpiecznym stanie historyka **Gervinusa** w Heidelbergu. *Frankf. Journal* otrzymał wiadomość o jego śmierci, która nastąpiła w sobotę d. 18 marca na gorączkę nerwową. Liczył on lat niespełna 66.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 20go marca pogoda; termometr doszedł do + 9°.4 od — 1°.4 R. Barometr prawie bez ruchu; rano dnia 21 marca wysokość jego była 330·51, termometru + 1°.6 R. Wiatr wschodni słaby.

— We środę dnia 22 marca, Św. Katarzyny królowej szwedzkiej.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go marca.

HOTEL POLLERA: Gustaw Dąmbski właśc. dóbr z Kosowy, Włodzimirz Dąmbski właściciel dóbr z Bystry, Górska z Kaszyc, Trzetrzewińska z Morska, hr. Lanckorońska z Wielogłów, Pęgowski z Bochni, Sis podpułkownik z Rzeszowa, Buncol kupiec z Wiednia, Kirchner z Warszawy, Antoni Nol kupiec z Bremen, Artur Bok z Biały, Burghard kupiec z Wiednia, Reichl kupiec z Wiednia, Haberfeld kupiec z Oświęcimia, Trzetrzewiński z Tenczynka, Kelman z Tarnowa, Górski właś. dóbr z Galicyi, Rupniewski właściciel dóbr z Kongresówki, Elsner z Dąbrowy, Finkelstein z Jas, Bran z Galicyi, Kober kupiec z Berna, Wecke kupiec z Drezna, Breański właś. dóbr z Zagorzan, Koziebrodzki z Ludwinowa, Emma Kraków z Warszawy, Stopka z Morawy, Hope kupiec z Berlina, Knapil z Tłumacza, Homolacz właś. dóbr z Gnojnika, Steinkeler właś. dóbr z Galicyi, Schiffer z Pragi.

HOTEL SASKI: Wiliam Starkel wł. fabryki z Ropianki, Emil Konaszewski dyr. inżynieryi z Kongresówki, Jan Gołaszewski właś. dóbr z Galicyi, Stanisław Zakrzyński właś. dóbr z Kongresowki, Franciszek Rylski właśc. dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 marca. W skutek polepszenia się dróg, dowoz zboża na wczorajszą targowicę na Baranie był większy. Chęć kupna dość ożywiona, a przecież ceny nie podniosły się. Żadnego z pruskich kupców nie było

---

kował na sile moralnej, gdy raz odstąpił od głównych zasad dających tak wielkim jak małym sprawom ludzkim kierunek istotnie cywilizacyjny. Myśl ta — to najprostszy komentarz do tego krwawego dramatu na jaki patrzymy, a który nas zdumieniem napełnia, bo nieustannie zapytujemy sami siebie: jakim sposobem naród przodkujący innym, wtajemniczający nas we wszystkie odkrycia tak na polu ducha jak materyi, rozumiejący każde drgnięcie w którejkolwiek świata stronie, współczujący z krzywdą i nieszczęściem — jakim sposobem ten naród, inicyator ludzkości, mógł runąć w ogromie swoim, jakby nalichszy polityczny zlepek?

Pytania te i tysiące innych budzących się na ów nagły upadek Francyi, zwracają się ku źródłom przyczyn. Dla jednych wystarczają najbliższe, drudzy szukają dalszych i głębszych, a tak pierwsi jak drudzy godzą się na jedno, że wielkie to ciało polityczne i społeczne nosiło w sobie zaród ciężkiej choroby, kiedy na własnych śmieciach niemogło się oprzeć najezdzcy...

Falangi legionów rzymskich, ściśnięte w szeregi, o krótkich mieczach, tak samo zgniotły rozstrojony naród ateńskich gadaczów, który dymiąc ciągle słowami, wydymił się i zagasł... Francya także gadała za cały świat, i wygadała swoją duszę... Dla wierzeń nieznalazło się już miejsca w wyziębionej czeluści?...

Jeżeli w tak piorunujących wypadkach, nie ma ani przestrogi ani nauki — to nie wiemy zaprawdę gdzie jej szukać. Czy w dawniejszej historyi? Za blada w porównaniu z teraźniejszością, która odrazu stała się wielką historyą. Czy w filozofii? Bismark dowiódł praktycznie — co warta... Czy w polityce? Zapewne; ta znajdzie odpowiedź na wszystko, tylko to nieszczęście, że dzisiejsze jej pieczywo składa się z tych samych surogatów co chleb oblężonych: zapycha lecz nie posila...

Polityka, filozofia, historya w rozbracie z zasadami wiary, nienapełniona duchem Bożym — to sofisterya ateńska, to frazeologia francuska... bawi fantazyę, pamięć mebluje, dowcip zaostrza, umysł w ruch wprawia — lecz niepokrzepia wewnętrznie, a nawet im więcej tej strawy pożywasz, tem więcej łakniesz; nie daje ona ani zaspokojenia, ani uspokojenia.

Słowo, którem Francya świat karmiła, które robiło jej wziętość, miało w ogóle wiele podobieństwa do tego sztucznie fabrykowanego trunku, który ciągle drażniąc pragnienie, zapewniał jak największy odbyt fabrykantowi.

Niesprawiedliwie byłoby utrzymywać, że tylko na takie zdobywała się słowo — o nie! było i inne, głębokie, proste, potężne prawdą zasad i przekonań — atoli duch wieku odpychał je, piętnował wzgardliwie, w cień zapędzał, swoje natomiast zalecając, i wmawiając, że w niem żyje geniusz wieku, geniusz narodu, postęp, szczęście ludzkości.... I rzeczywiście miało ono za sobą wszystkie nłudy; roznamiętniało wyobraźnię, pobudzało zmysłowość, ciekawość drażniło, i tym sposobem trafiając do wielkiej liczby umysłów pozbawionych kierunku, nie mających przekonań, wyrobiło sobie szeroką jak świat klientelę. Stało się zwyczajem czytać dla zabawy, dla rozerwania się; lekki też pokarm przelatywał jak wiatr przez głowę i serce, a jeżeli co w miejscu zostawiał, to tylko takie ziarno jak żądza używania, kwas waśni społecznej, zarozumiałość, lub jaką dziką manierę pożyczoną od rozpustnego bohatyra głośnego romansu. Kształtować się na wielkich charakterach — o tem ani mowy; bo popularny romans nie dbał o nie, poprzestając na fotografiach zbieranych w ciżbie, i zamienionych na aktorów najniepodobniejszych awantur, które poplątane najzawilszą intrygą, trzymały w natężeniu łaknącego wrażeń czytelnika. Nic więc dziwnego, że ta literatura produkowana na olbrzymią skalę, stósownie do wielkiego na nią odbytu, rozpanoszyła się i przygłuszyła płody wyższego nastroju, czystej myśli sumiennej nauki, które lubo tak dobrze jak tamte mogły być w rękach wszystkich, lecz przez to, że nie odpowiadały panującemu smakowi, dobrze już nadpsutemu, nie używały wziętości. Jak głosy dobrych i złych duchów spierają się w *Dziadach* około duszy szarpanej wątpieniem, — tak samo i książki mogłyby walczyć o wpływ na umysły ludzi, gdyby i tu nie panowała wszechwładna moda broniąca przystępu zdrowemu pojęciu co jest dobrem a co złem. Mawiają też estetycy popularni, że to dobre co się podoba, a złe co się nie podoba, i nie pytają dalej, czy samo upodobanie znajduje się w stanie zdrowym lub chorobliwym. To pewna: że jak sama natura na ukąszenie gadu, ma leczące ziółko rosnące w pobliżu — tak i na nadużycia umysłowe znajdują się umysłowe leki. Nadużycia lekkiej literatury rozstrajającej moralnie, podkopującej zasadę i powagę, usprawiedliwiającej złe w imie namiętności, którą zrobiono bożyszczem, wywołały oddziaływanie. Kilku bardzo poważnych i uczonych mężów jak Newman, kardynał Wiseman, użyło formy popularnego romansu, aby w tej przystępnej i powabnej szacie podawać czytelnikom zdrowy i pokrzepiający pokarm. Widząc oni, że czytanie stało się potrzebą, spodziewali się że przedmiotem wziętym z wielkich epok chrześcijaństwa, gdzie nie brak było i charakterów kompletnych, i wypadków traicznych, i nadprzyrodzonych zdarzeń, i wszystkiego co mogło mówić i do serca i do przekonania i do wyobraźni, potrafią równie zainteresować jak światowi romansiści, a mieć tę wygraną nad nimi, że uczucia i przekonania czytelników skierują ku dobremu. Nie zawiedli się: pierwsze ich dzieła w tym rodzaju wprawdzie nie nowym, lecz mającym urok nowości, zyskały powszechny rozgłos — znalazły czytelników, nawet między tymi, co w czytaniu nie robią wyboru. I rzeczywiście musieli tacy znaleść wybitną różnicę między płodami czystej chrześciańskiej myśli i wysokiego natchnienia, a secinami romansów kreślących przygody i rozkosze paryskiego *połświatka*, mianowicie, jeżeli obliczyli się z zyskiem i zapytali, co im po ostatnich, a co po pierwszych w duszy zostało? — Utrzymują niektórzy, że te szczytne charaktery pierwszych Chrześcian, i te ich przygody i trajedye, bywają bardzo budujące, lecz nudne. — Zapewne; dla zwydrzonych smaków na pieprznych romansach, roznamiejętniających i zmysłowych — mało ma ponęty obcowanie z bohatyrami sięgającymi po wieńce męczeńskie na ziemi, żeby niebo otrzymać.... jednakowoż takie jest czarodziejstwo doskonałości moralnej, taka woń rozlewa się z prawdy i czystego natchnienia, że nieraz rzecz w tym duchu napisana, choć bez wielkich efektów sztuki, silniej wzruszy, i więcej w nas zostawi, niż najokrzyczańszy światowy romans.

Nie myślimy bynajmniej utworów takich jak *Kalista*, *Fabiola* i inne w tym duchu pisane, kłaść pod względem kompozycyi, bogactwa wyobraźni, znajomości serca ludzkiego, wyżej nad światowe arcydzieła tegoż rodzaju; nie robimy porównania, tylko naznaczamy im osobne miejsce, tem bardziej że one same wyrobiły je sobie, trzymając się zbyt wyłącznej sfery należącej do wieku legend i cudów. Wprawdzie w oddalonych tych czasach można znaleźć wiele analogii z obecnością — atoli, cóż przeszkadza, żeby powieść chrześciańska nie mogła się udać i na tle naszego czasu? Wszakżeż nie idzie tu o same motywa bezsprzecznie bogatsze w wiekach męczenników, ile o ducha mającego dzieło przenikać i ożywiać.

Nie wątpimy, iż rodzaj ten rozwinie się w miarę jak czytelnicy stracą ufność, już i tak dość nadwerężoną, do rodomontad, frazesów, i teoryjek paryskiej literackiej bohemii, która tak długo rej wodziła, psując smak i poczucie prawdziwego piękna. U nas, lubo wpływ lekkiej literatury paryskiej nie był bez znaczenia — jednakowoż wielkie zajęcie obudziły te powieści, z czasów pierwszych Chrześcian. Tłumaczono je po kilka razy, robiono po kilka wydań — co było rzeczą wcale zadziwiającą i niepraktykowaną, nawet w oryginalnej naszej powieściowej literaturze, chyba z nader małym wyjątkiem.

Dział ten zasługujący na nazwę Biblioteczki domowej, ma już tłumaczenie takiej Fabioli, Kalisty Fmilii Pauli, Eudoxyi, Lydii, Maryi-Reginy, ma i oryginalne, jak: Vivia perpetua i Irena, utwory dwóch piór niewieścich które mogą z poprzedzającemi rywalizować, a mianowicie ostatnia mająca tyle poetycznej fantazyi i porywającej werwy, że śmiało może pod względem artystycznym walczyć z niejednym głośnym romansem, a wzniosłością pomysłów, czystością charakterów i powagą przedmiotu, przewyższać o całą głowę. Z tych początków można sobie tuszyć, że rodzaj ten pójdzie coraz wyżej, i stanie się tak popularnym, jak są dziś niestety! niektóre ramoty propagowane przez nieproszonych gorliwców, gorszących się naszą niepostępowością w demoralizacyi.

ridać na targu. Zakupywali głównie tutejsi spekulanci i handlarze.

Płacono za pszenicę od 41·— do 46.15, żyto od 26 do 28, jęczmień od 20 do 23, owies od 12 do 14·—, groch od 31 do 34, proso od 26 do 29 złr.

Od ostatniego sprawozdania z targu kleparskiego, stosunki w handlu zbożowym nie wiele zmieniły się, a to nietylko na naszym, ale prawie na wszystkich zagranicznych, a nawet i zamorskich targach. W Peszcie, Wrocławiu obrót był mniej żywy, chociaż nie rozwinął się jeszcze zupełnie. Ruch handlu w Niemczech został ostatniemi czasy wstrzymany przewozem nietylko wracających do ojczyzny jeńców francuskich, ale także powrotem wojsk pruskich. Nasiona traw i koniczyna czerwona w skutek poszukiwania utrzymują się w cenie, biała koniczyna bardzo zaniedbana. Dowóz na targowicę był zaledwo średni, ceny utrzymały się przez półtargowe.

Płacono za pszenicę od 10·50 do 11·80, żyto od 6·80 do 7·25, jęczmień od 5·60 do 6·40, owies z opłatą konsumcyjną od 3·80 do 4·30, koniczyna czerwona od 63 do 70, biała 65 do 75 złr.

Oświęcim 16go marca. Pszenica 5·25, żyto 3·50, jęczmień 2·75, owies 2·20, groch 5·50, bób 4·—, tatarka 3·—, konice 2·50, siano 1·—, koniczyna 21·—, siano 2·—, słoma 1·95, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas owiany —·70, masła 1·80.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 18 marca. Dzisiaj wydał Thiers następującą odezwę:

Zwracamy się do waszego rozsądku i waszego patryotyzmu. Wasze wielkie miasto, które tylko ładem da się utrzymać, wzburzone zostało w spokoju swoim głęboko w kilku dzielnicach. Niepokoje te nierozszerzając się dalej, wystarczyły mimo tego, aby przeszkodzić powrotowi do pracy i do życia spokojnego. Ludzie ze złemi zamiarami pod pozorem stawienia Prusakom oporu, narzucili się na panów jednej części miasta, zaciągają tam straże i zmuszają was do służby strażniczej z nakazu tajnego komitetu, który sam jeden przypisuje sobie prawo dowództwa nad jedną częścią gwardyi narodowej, tak iż powaga jenerała Aurelles, godnego stać na waszem czele, nie jest uznawaną, i chce utworzyć rząd będący w sprzeczności z rządem prawym, ustanowionym na podstawie powszechnego głosowania. Ludzie ci, co już tyle wam zrządzili złego, i których sami rozegnaliście d. 31 października, gdy zapowiadali niby bronić was od Prusaków, którzy się tylko wśród murów waszych ukazali, z których stanowczy odwrót został tylko owemi nieporządkami odwleczony, ustawiają działa, a jeśli strzelać z nich będą, to tylko, aby wasze domy i was samych niszczyć, a naresczie kompromitują republikę zamiast ją bronić, gdyż zdołaby kiedy we Francyi ustaliło się mniemanie, że zaburzenia konieczne towarzyszyć muszą republice, republika byłaby straconą. Niedajcie im wiary, słuchajcie prawdy, którą wam z całą szczerością oznajmiamy. Rząd ustanowiony przez cały naród mógłby już odebrać działa, które obecnie wam tylko zagrażają i mógłby oddać pod sąd winnych, którzy się nie wahają zamienić wojnę z obcymi na wojnę domową; ale rząd chciał złudzonym pozostawić czas do oddzielenia się od tych, którzy ich łudzą. Taki stan rzeczy zamiast jednak przez czas jakiś trwać nie może; jest on niezgodny z pracą, która musi nastąpić; kredyt nie wznosi się, kapitały, jakich rząd potrzebuje aby oswobodzić kraj z nieprzyjaciela, ociągają się z głosowaniem. W interesie waszym, w interesie miasta, w interesie Francyi rząd jest zdecydowany działać. Winni, którzy obiecywali ustanowić rząd dla siebie, oddani będą zwykłym sądom, a sprowadzone działa zwrócone arsenałom. Do wykonania tego nagłego czynu sprawiedliwości i rozsądku, rząd liczy na waszą pomoc. Niechaj dobrzy obywatele oddzielą się od złych, niechaj wspierają władzę publiczną zamiast stawiać jej opór, a tym sposobem przyśpieszą powrót spokojnego życia w mieście i oddadzą przysługę republice, którą zamieszki przyprawiłyby o utratę opinii we Francyi. Przemawiamy tak do was, gdyż oceniamy wasz zdrowy umysł, wasz rozum i wasz patryotyzm, ale zgodzicie się tu na upomnienie, że będziemy uciekać się do użycia siły; albowiem bądź co bądź należy nie zwlekać jednego dnia, aby porządek, będący warunkiem pomyślności, przywrócony został całkowicie, bezzwłocznie i niezmiennie.

Paryż 18 marca. Świadkowie donoszą co następuje o ostatnich zajściach: Wojska rządowe nie zdołały zająć Montmartre, zostały na wszystkich punktach odparte. Wojsko wszędy łączyło się z powstańcami. Kapitan, który ciął pałaszem żołnierza wzbraniającego się iść naprzód, został zamordowany. Jenerał Lecomte został wzięty do niewoli przez powstańców. Pospolitsze groźne mu kulą, jeśli nie przeciw wojsku nakazu rozstrzelania się, a gdy się wzbraniał tego uczynić, rozstrzelano go. Żandarmerya na placu Wogezów została rozbrojona, a działa tam ustawione powstańcy z tryumfem uprowadzili.

Paryż 18 marca wieczór. Nowa odezwa rządu do gwardyi narodowej paryskiej mówi: „Rozpuszczają nierozsądną wieść, że rząd gotuje zamach stanu. Rząd republiki nie ma i nie może mieć innego celu, jak dobro republiki. Kroki przedsięwzięte, były nieuniknionemi. Chciano i chcą skończyć z komitetem buntowniczym, którego członkowie prawie wszyscy są nieznani mieszkańcom i reprezentują doktrynę komunistyczną. Oddaliby oni Paryż na rabunek i Francyi zrobiliby grób, gdyby gwardya narodowa i wojsko tymże się razem, nie wystąpiły w obronie ojczyzny i republiki.“

Odezwa ministra spraw wewnętrznych Picarda wzywa gwardyę narodową do wspólnego działania za bronią dla przywrócenia panowania prawa i ochronienia rzeczypospolitej od anarchii.

Paryż 19 marca rano. Journal des Débats mówi: „Dzień 18 marca zaliczony być może do najsmutniejszych dni dziejów naszych. Powstanie jest panem Paryża. Tin dzień obrzydły większej części rzeczypospolitej republice, aniżeliby mogły sprawić wszelkie knowania bonapartystowskie, a Francya, która własnemi rozsterkami się rękami, jest również chora, Paryż, nie będzie miał ustanawiać przed swoją pierwszych pełnomocników kraju ustanowionego. Zgromadzenie narodowe i delegowani jego są nadziei tylko mają prawo roskazywania. Dziej się tylko tylko ocalenia naszego nieszczęśliwego kraju.“

Electeur libre mówi: Część rządu pozostała w Paryżu, inna część udała się do Wersalu, aby się znajdować w pobliżu zgromadzenia narodowego, i aby móda przedsięwrać kroki wypadkami nakazane. Wczoraj wieczór gwardya narodowa z Montmartre obsadziła kwaterę głównego sztabu gwardyi narodowej na placu Vendôme. Zwolennicy komitetu centralnego mówią, że mają zamysły pokojowe i pragną tylko, aby gwardya narodowa wybrała sobie dowódzcę, któryby miał rozkaz wyraźny broni republiki.

Paryż 19 marca rano. Powstańcy zajmują plac Vendôme i Quartier de la Paix (w pobliżu Tuilleries). W nocy wzięli hôtel de ville. Dziś rano słychać huk dział. Ciała jenerałów rozstrzelanych wystawione na widok publiczny. Oficer mamarynki Lullier, podpisany jest na proklamacyi komitetu, jako dowódzca gwardyi narodowej.

Paryż 19 marca w południe. *Journal officiel* mówi: „Powstał rząd chciał uniknąć starcia się, przeto cierpliwie czekał i wstrzymywał się od wystąpienia przeciw ludziom, których miał nadzieję przywieść do rozumu i obowiązku. *J. off.* tak mówi o wczorajszych wypadkach: Stanowisko na Montmartre wzięte zostało, a działa miały być odnoszone napowrót do arsenałów, kiedy gwardya narodowa, która wzywała ludu i porwała go za sobą, rzuciła się na żołnierzy i odebrała im broń. Kilkanaście batalionów obaczono, inne zmuszono cofnąć się. Bunt jest panem miasta. Dzień skończył się w nieporządku. Gwardya narodowa nie zewnętrzna stawiła się dziś rano w wielkiej liczbie dla stłumienia powstania. Wczoraj wieczór powstańcy opanowali dom sztabu głównego gwardyi narodowej. Zginęli zostali, a działa z trwogą zbiegli. Ciała dwóch jenerałów puszczają wiadomości z pałacu sprawiedliwości. Pytają się z trwogą: jaki cel tego być może. Złośliwi rozpuszczają pogłoski, że rząd zamierza zrobić zamach stanu. Rząd nie ma cofnąć się przed niczem, jest to banieb oszczerstwo. Rząd wyszły ze zgromadzenia narodowego wybranego powszechnem głosowaniem, oświadczył wielokrotnie, że chce utrwalić republikę. Ci co ją obalić pragną, są ludzmi bezrządu i mordercami, co nie wahają się siać postrachu i śmierci po mieście, które może być tylko ocalonem przez spokój, pracę i zjednoczenie. Chórobie ich rzadkonywaniem być, że wytęgaty prawa, odprzejawnić się. Niechaj wszyscy obywatele służą się w szeregach, które powstanie, aby zasłużoną wymierzyć na nich karę.

Jour. off. opowiada następnie, jak jenerałowie Lecomte i Thomas rozstrzelani zostali bez sądu, a nad ciałami ich pastwiono się; dwaj adjutanci jenerała Lecomte o mało tenu samemu nie ulegli losowi. Dziennik urzędowy kończy temi słowy: Niechaj lud paryski tak dotąd pobłażliwy dla wichrzycieli, zrozumie nareszcie, iż winien się okazać energicznym przeciw podobnym haniebiącym czynom, gdyż inaczej pociąga wyuzwanym będzie za spólnika.

Paryż 19 marca, w południe. Dziś rozlepiono na rogach ulic następującą odezwę:

Obywatele! Lud paryski zrzucił jarzmo, które, nałożono mu ostatnio. Spokój bez namiętności, polegający na swojej sile, oczekiwał bez bojaźni i bez prowokacyi owych bezwstydnych szaleńców, co zamierzyli zrobić zamach na republikę. Tym razem bracia nasi w armii nie chcieli targnąć się na świętości naszych swobód; dzięki wszystkim, i obyście wraz z Francyą mogli położyć podwaliny republiki obwołanej ze wszystkiemi jej następstwami, jedynego rządu, który położy na zawsze koniec erze najazdów i wojny domowej. Gdy stan oblężenia zniesiony został, lud paryski ma się zebrać w ciągu wyborów, dla przeciwstawienia wyborów gminnych. Bezpieczeństwo wszystkich obywateli zapewnione jest pomocą gwardyi narodowej.

Hôtel de Ville 19 marca.

Komitet centralny gwardyi narodowej:

Assy, Beliveray, Ferrat, Babak, Moreau, Duport, Varlin, Bouzier, Mortier, Gouhier, Valette, Jourde, Rousseau, Lullier, Blanchet, Grillard, baron Geresme, Halse, Bugeret.

Inna proklamacya mówi:

Powierzyliście nam obronę Paryża i praw waszych; mamy poczucie spełnienia tej misyi. Wsparci szlachetną odwagą i waszą nad podziw zimną krwią, wypędziliśmy rząd, który nas zdradzał. W tej chwili mandat nasz ustał i zwracamy go wam napowrót; nie chcemy bowiem zajmować miejsca tych, których obaliło jedno zmnichnięcie ludu. Przygotujcie się zatem, zróbcie wybory komunal ne i zostawcie nam jedyną nagrodę, jakiej pragnęliśmy, to jest, żeśmy widzieli nakładalnie przez was prawdziwej republiki. Wśród tego zajmujemy w imieniu ludu hôtel de ville.

(data i podpisy, jak wyżej.)

Bruksella 20 marca. Korespondent peters burski *Nordu* zaprzecza stanowczo istnieniu mniemanego traktatu między Rosyą a Prusami ogłoszonego w *Morning Post* (Nord zaprzeczył temu za raz po ukazaniu się traktatu w *Morning Post*).

Bruksella 20 marca. Do *Indép. belge* donoszą z Paryża 18go: Powstańcy wołają: „do Wersalu!“ Korespondent mniema jednak, iż przedewszystkiem przyjdzie w Paryżu do rozstrzygnięcia. Od r. 1848 niebył położenie nie było tak przerażające. Gwardya narodowa dzieli się po różnych miejscach na bulwarach. O godzinie 6tej wieczór (w sobotę) stawiono wiąż barykady. *Etoile belge* donosi z Paryża 19go o godz. 1ej rano: Zwycięzcy i żołnierzy okopali się w Montmartre i Belleville za barykadami. Wojsko, liniowe i żołnierze swobodnie bratają się z ludem. Na placu Bastylli także wzniesiono barykady.

Kassel 19 marca. Napoleon pojechał na Giessen, Kolonię, Akwizgran, Herbesthal, Verviers, Brukselę, Ostende, Dover do Chiselhurst w Anglii. Większa część jego rzeczy pozostała tu, konie i pojazdy wysłane zostały do Arenenberga (nad jeziorem Konstancyjskiem w Szwajcaryi).

Konstantynopol 18 marca. Przybył tu kapitan Southerland. Hr. Keyserlingk wręczył dziś Sułtanowi list własnoręczny cesarza Wilhelma z uwiadomieniem o wyborze swoim przez książąt i ludy niemieckie cesarzem Niemiec.

Spóźnienie było przyczyną, dla której w ostatnim numerze nie mogliśmy podać listu od naszego „przyjaciela politycznego“, który w dalszym ciągu opisuje stosunki obecne o chwilowem położeniu tak pisze:

Wiedeń 19 marca.

Dziś nieco dokładniejsze i jaśniejsze dać wam mogę wiadomości o sprawie galicyjskiej, w każdym razie mniej chaotyczne od tych, które wam w o statnich listach i licznych telegramach przesyłałem, chcąc was wiernie zaznajomić z przebiegu nietylko sprawy, ale i krążących wieści. Choatyczność ta wypływała z tego w dawnej mierze; jedyną jej przyczyną, bowiem chaotyczność tutejszego położenia.

Przedewszystkiem zwrócić muszę waszą uwagę raz jeszcze na tę okoliczność, że źródło, z którego czerpałem moje wiadomości, nie było ani polskie ani delegacyjne; jest to bardzo — jak się o tem zaraz przekonacie — ważny punkt. Wszystko na świecie jest względnem i wszystko od tego zależy, z jakiego stanowiska zapatrujemy się na rzecz i na sprawę. Otóż ze stanowiska pewnych sfer tutejszych zamierzone reformy dla Galicyi, wydawały się być głównemi punktami rezolucyi; być zaś może, że z stanowiska delegacyi a szczególniej p. Grocholskiego wydawać się one będą nie zupełnie zadawalniającemi. Dlatego, gdybym był z tego stanowiska do was telegrafował, byłbym może powinien użyć wyrażenia: że rząd przedłoży **kilka** punktów rezolucyj, zamiast **głównych** punktów rezolucyi. Zwracam jednak waszą uwagę iż natychmiast w liście objaśniającym telegram wielki położyłem nacisk na to, iż zdaniem mojem w udzielonych wam wiadomościach dwa tylko punkta uważam za pozytywne i realne; to jest nominacyę ministra bez teki z perspektywą w przyszłości teki galicyjskiej i nominacyę namiestnika. Przy tych zaś dwóch punktach jak najsilniej obstaję i twierdzę, że dziś, tak jak wczoraj, mogą się one zaraz stać faktami dokonanemi, i że zależy to jedynie od stanowiska jakie zajmie delegacya i p. Grocholski. Idę dalej, i twierdzę, że na ministra wyznaczonym był i jest p. Grocholski, i że głównie od niego zależy, aby nim został. Co się zaś tyczy przedłożeń rządowych w duchu rezolucyi, to od początku przestrzegałem was, iż pod tym względem nic pewnego powiedzieć nie można, i że liczne okoliczności i czynniki wpłynąć mogą na przebieg całej sprawy. Otóż dziś już mam powody do mniemania, że oferta ministeryalna mniej jest świetną w samej rzeczy, jak tego spodziewać się można było, sądząc po pierwszych wiadomościach idę nawet dalej — bo niechciałbym, aby się w kraju zbytecznie łudzono — zdaje mi się iż jest mniej świetną, niż elaborat pamiętnej w tej sprawie rady ministrów za prezesostwa hr. Potockiego. Mianowicie co się tyczy ministerstwa galicyjskiego, w sferach polskich, sądzono z początku iż wydzieleniem z różnych ministerstw *agend*, utworzoną będzie tutaj osobna niejako administracya galicyjska; tymczasem zdaje się, iż przyszły minister galicyjski w myśli projektu rządowego, miałby tylko kontrolującą władzę w wszelkich sprawach tyczących się Galicyi, tak iżby nic bez jego rady i zezwolenia nie przedsięwzięto w administracyi Galicyi.

Zamierzone jednak zmiany rząd — jak was o o tem zapewniłaem — wniósłby jako swoje wnioski. Jest to bardzo ważny punkt całej sprawy. Zdaje się także, iż owych rękojmi zadowolnienia zupełnego, ze strony delegacyj i sejmu, o których napomknąłem, nie zażądano ani stanowczo ani kątegorycznie, co zdaniem mojem ułatwia niezmiernie stanowisko delegacyi. Ci, którzy się zimno zapatrują na rzeczy, twierdzą, że dziwić się nie można, iż oferta ministeryalna mniej jest świetną od zamierzonych koncesyj za ministerstwa p. Potockiego; mówią oni, że od owego czasu, jeżeli położenie wewnętrzne nie pogorszyło się, to jednak wcale się nie polepszyło, a że położenie zewnętrzne nie równie stało się trudniejszem, że jest niepodobieństwem nie uwzględniać go, przy sprawie galicyjskiej; że zatem to, co było możliwem przed rokiem, dziś nie da się już osiągnąć. Słyszałem nawet zdanie bardzo znakomitej indywidualności polskiej, chwilowo tu obecnej: Ja się raczej obawiam za wiele, niż za mało. Jednak zdaje się, iż w kołach delegacyjnych uważają ofertę za bardzo niską; a jeżeli pomimo tego przeważy w delegacyi usposobienie umiarkowane, to głównie w nadziei że przyjmując sytuacyę dzisiejszą, acz może nie zbyt świetną, można będzie przecież wysnuć z niej, pomyślniejszą przyszłość. Dochodzą mnie wieści, za które nie ręczę, że najmniej zadowolnionym okazuje się p. Grocholski. Gdyby jednak p. Grocholski chciał koniecznie odegrać rolę Deaka galicyjskiego, to mniemam, iż rząd z innemi indywidualnościami politycznemi zawiązałby układy. Niewątpliwie p. Grocholski był przez okoliczności, zajęte tu stanowisko, przewództwo i zasługi, wyznaczoną osobą; pojmiecie jednak, że tak ważne sprawy nie mogą być zawisłe od jednej osoby, i że tu ostatecznie nie idzie o osobę ale o rzecz. — Nie przywiązujcie jednak jeszcze do tych wieści tyczących się p. Grocholskiego, zbytniej wagi. Zdaje mi się, że są one tylko skutkiem pierwszych wrażeń pewnych sfer tutejszych. Być może, że cała sprawa przedłuży się teraz nieco. Musicie więc być cierpliwymi.

Wiem, że uwaga wasza głównie zwrócona na pytanie, jakie rząd zajmie stanowisko wobec Rady państwa, i że chcielibyście mieć odpowiedź na to pytanie. Otóż nie podobna wam jej dać, bo to już wcale nie jest sekretem komedyi i tego nikt przewidzieć nie może. Słyszę znowu powtarzające się zdania, że ludzie zajmujący dziś miejsca ministeryalne wcale nie dorośli do roli, którą im przypisują. Z drugiej strony słyszałem następujące zdanie z powodu pewnej kandydatury na pewne ministeryalne stanowisko; bardzo wiele względów przemawia za tą indywidualnością, a jedno tylko zdawało by się stawać na przeszkodzie, oto, że publicznie nie włada dość płynnie językiem niemieckim. Otóż na ten zarzut odpowiedziano: „Tu teraz tak mało trzeba będzie mówić“.

Hr. Beust nagle wezwany został wczoraj do Pesztu, tak iż musiał prosić swoich obiadowych gości, między któremi był p. Grocholski, zamiast na 6tą na 5tą. Jutro lub pojutrze ma wrócić. Zaproszenie na przyszły obiad, otrzymał także poseł krakowski Dr Zyblikiewicz.

Słyszę, że cesarstwo mają tu przybyć na przedstawienie amatorskie u ks. Auersperga, o którem już wam wspomniałem. Cesarzowa przyjechawszy do Pesztu miała powiedzieć, iż cieszy się, że nareszcie wróciła do domu. To przypisywane NPani wyrażenie wielce oburza tutejsze towarzystwo. Cesarz od kilku dni nie może chodzić, zraniwszy przypadkiem nogę.

Na uroczystości berlińskie uda się z tąd adjutant cesarski hr. Belgard, wielki, szczery i przekonany zwolennik przymierza pruskiego, A jednak politycznej do tego wagi przywiązywać nie można.

List ten przyszedł wczoraj dopiero wieczornym pociągiem, rannym zaś dzisiejszym otrzymaliśmy następujący:

Wiedeń 20 marca.

Obudziła mnie dziś wiadomość konfiskaty *Tagblattu*, dziennika tak nazwanego fiakierskiego, a który najpierwej i najchętniej się czyta, bo wybornie streszcza wiadomości. Jak widzicie, rząd pod tym względem nie żartuje, a konfiskaty dzienników wiedeńskich następują śpiesznie jedne po drugich. I w tej wojnie można się zapalić jak w każdej innej. Nad tymi poległymi wątpię, aby ludzkość miała powód zapłakać. Zanim nowa zapanuje ustawa prasowa, praktyka stara się poskramiać zadaleko idącą prasę. Czemu to rząd w ten sam sposób, nie czekając na ustawy, w praktyce nie chwyta się także zbawczych środków administracyjnych i pożytecznych nie zaprowadza rzeczy. Niełatwem to jednak jest w tak rozprężonem i zdezorganizowanym organizmie. I tak dotąd wszelkie konfiskaty dzienników mają jedynie demonstracyjną doniosłość, a dla właścicieli pieniężną; numerów bowiem skonfiskowanych, wszędzie dostać można, i z pewnością czytane są więcej niż inne. Rzeczy doszły do tego stopnia, że we wszystkich kierunkach ręka władzy jest bezwładną i że nawet, gdy chce uderzyć, klaszcze tylko.

W sprawie galicyjskiej nic nowego i z natury rzeczy musi być w niej chwilowa przerwa. Zdaje mi się, że dopiero koło czwartku lub piątku zajść może coś nowego. Wszyscy ci, którzy obeznani są z położeniem rzeczy, twierdzą, że dziwić się nie można, jeżeli rząd, pomimo najszczerszej chęci zadowolenia tego kraju koronnego, musi być obecnie nieco wstrzemięźliwszym. Trudności są wielkie, a niepodobieństwo stawienia kwestyi galicyjskiej na ostrzu noża i zrobienia z niej kwestyi gabinetowej w wyższem znaczeniu tego wyrazu, jest wedle zdania tychże osób widocznem i jasnem.

Nie potrzebuję zwracać waszej uwagi, na łączność istniejącą między obecnem położeniem sprawy galicyjskiej, a znaną wam interpelacyą Dra Herbsta. Zajmują się tu pytaniem, kiedy i jak ministeryum odpowie na ową głośną interpelacyę. Nic pewnego pod tym względem; być może, że dziś nawet rząd odpowie; słyszałem jednak, że w sferach ministeryalnych twierdzono, że jedyna możliwa odpowiedź jest: wniesiemy projekta, gdy będą gotowe. Oczywiście znaczyłoby to dla umiejących między liniami czytać: wniesiemy projekta, gdy będą miały praktyczną doniosłość, to jest, gdy przynajmniej względne z interesowanymi nastąpi porozumienie. Z drugiej strony słyszałem, iż wysoko położona osoba miała odnośnie do owej interpelacyi powiedzieć: *La parole est d'argent, mais le silence est d'or*.

Trzy głównie kwestye wywołać mogą konflikt między rządem a izbą; budżetowa, rekrutacyjna i delegacyjna. Ta ostatnia ma politycznie największą doniosłość; otóż dotąd lewica zaklina się na wszystko, że pod tem ministeryum nigdy nie przystąpi do wyboru delegacyi; jeżeli w tem postanowieniu wytrwa, ułatwi to zdaniem mojem rozwiązanie izby.

Antiniemiecka, czy też, jeżeli wolicie, antipruska demonstracya w Badenie, której szczegóły czytacie w dziennikach, zrobiła tu dziś niejakie wrażenie.

Już wczoraj wieczór o niczem innem nie mówiono w salonach i klubach, jak tylko o opłakanych wypadkach paryskich. Podobno stan rzeczy jest tam straszny, budzący zupełne zwątpienie a wywołujący stanowczy niesmak i wstręt. Dziś nadeszły jeszcze niezupełnie pewne wiadomości o zdobyciu przez wichrzycieli gmachu miejskiego i ogłoszeniu komuny. Co to za straszny szabas na grobie dawnej wielkości.

Wypadki te wywołują tu niemałą boleść, bo bardzo są tu jeszcze w niektórych żywe acz spóźnione sympatye dla Francyi; te wypadki posłużą zapewne do rozwiania ostatnich złudzeń. Charakterystycznem jest, że jest tu cały zastęp ludzi, między któremi bardzo wysoko położone osoby i bardzo z natury rzeczy konserwatywne indywidualności, który pragnie utrzymania rzeczypospolitej we Francyi, upatrując w tem jedyny środek zemsty, choćby w przyszłości. Jak zawsze gonią ci panowie za niepodobieństwami, i chcą rzeczypospolitej bez republikanów i bez cnót republikańskich.

Sympatye spóźnione dla Francyi najwidoczniejsze są, jak już nadmieniłem kiedyś, w wyższem towarzystwie. W tych kołach jeszcze dziś nie przestają mówić i unosić się nad ostatatnią mową p. Klaczki w delegacyach; używa ona tam do dzisiaj wielkiego powodzenia, równego gniewom i nienawiści, które w innych wywołała sferach. Słyszałem, że dostojna osoba, przeczytawszy tę mowę po niemiecku, uderzoną była pięknością formy języka i rzekła z właściwym jej dowcipem: „A ja tyle sobie zadałem pracy, żeby z nim po francusku mówić.“ Z tego powodu, dowiedziałem się, że Dr Brestel, mówiąc o mowie p. Klaczki, rzekł „że nikt z nas nie umie tak pięknie po niemiecku mówić“. Pan Kuranda zaś do dziś dnia uważa ją za **zdumiewające zjawisko**. Nieocenionem bowiem jest, że nikt tu nie wiedział, iż p. Klaczko wybornie włada niemieckim językiem, nie wyjmując p. Beusta. Wierzajcie mi, że nic na świecie podobniejszego nie jest do płochości francuzkiej, jak wiedeńska *Frivolität*.

Dochodzą mnie następujące wiadomości:

W skutku ostatnich wielkich wypadków miał się w Rosyi obudzić nowy prąd słowiański; i nastąpić miało niejakie zmodyfikowanie pojęć pod tym względem. Dziś ma być podobno w pewnych kołach na porządku dziennym, myśl Słowiańszczyzny z poszanowaniem indywidualności historycznych i plemiennych, a wykluczeniem absorpij przez Moskwę. Katków ma także za tym kierunkiem przemawiać, a twierdzą nawet, że i następca tronu pozyskany jest dla niego. Mówią o wielkim kongresie słowiańskim w tym duchu. Katków ma w nim wziąść udział. Podobno wabią do niego Polaków. Ten plan ma obejmować ostateczne i stanowcze odłączenie Rusi od Polski i utworzenie z niej osobnej grupy. Słyszę, że już wiele umysłów u nas cieszy się temi mrzonkami. Co najmniej, konieczną jest tu ostrożność i oględność; to, co dla innych jest może tylko manewrem politycznym, dla nas stać się może bańką mydlaną.

Republika czerwona zatknęła w Paryżu chorągiew swoją na ratuszu i panuje w mieście. Z przedmieść rzuciła się ona na miasto, wygnała rząd, który nie miał po sobie armii, gotowej uciekać przed Prusakami ale stawić czoło rządowi swemu; nie miał po sobie gwardyi narodowej, gdyż mieszczanie nie mieli odwagi stanąć w obronie rządu przeciw przedmieściom. Flourens był, jak się zdaje, głównym twórcą tej rewolucyi, która może sprowadzić ponowny najazd Prusaków. Nie lękamy się rychłego odwetu ze strony Francyi — powiedziano niedawno w głównej kwaterze w Wersalu — gdyż Francya przez dziesięć lat będzie sama zagrożona wojną domową.

Pierwszą pogróżką ponowienia najścia Paryża przez Prusaków, jest odrzucenie przez jenerała Fabrice zastępcę Bismarka umowy zawartej w Rouen o niektóre wewnętrzne urządzenia i stosunki władz francuskich z pruskiemi; drugą jest nota wysłana z Berlina przeciw gwałtom, jakim podlegają Niemcy przybywający do Paryża.

Napoleon wyjechał do Anglii. Nieobjęty punktami pokoju, mimo tego przestał być jeńcem. Czy zechce być pretendentem?

Dziś w południe miało nastąpić otwarcie pierwszego parlamentu połączonych Niemiec mową tronową. Akt ten będzie jakby pieczęcią jedności niemieckiej.

Jutro we środę dalszy ciąg uroczystości zwycięskich w Berlinie z okazyi urodzin cesarza Wilhelma. Zarówno książęta niemieccy jak i dwory zagraniczne przysyłają powinszowania, w których jeśli politycznych nie ma celów, wszelako leży dowód uznania przewagi pruskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 21 marca, Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że jenerał adjutant cesarski hr. **Bellegarde** wyjechał wczoraj do Berlina z listem Cesarza Franciszka Józefa do Cesarza Wilhelma winszującym mu z powodu bliskich urodzin (Cesarz Wilhelm urodził się d. 22 marca 1797).

Berlin 21 marca (*pryw.*) Paryż zupełnie przez czerwonych opanowany. Odwrót wojsk pruskich **wstrzymany**. Książę **Fryderyk Karol** otrzymał rozkaz bezzwłocznie wrócenia do Francyi. Prusacy zbliżają się do **Paryża** i robią przygotowania, aby z St. **Denis** bombardować **Montmartre**. Zawarcie pokoju prawdopodobnie zostanie odroczone. Powstańcy żądają przedewszystkiem rozległych zmian osób we władzach miejskich.

Paryż 20 marca rano. Położenie jest to samo. Nie donoszą o żadnem zajściu. Komitet ustanowił wybory do rady kommunalnéj na dzień 22gi marca. Wszystkie dzienniki występują z wielkiem rozdraźnieniem przeciw twórcom wypadków paryskich i oświadczają, iż uznają tylko zwierzchnictwo zgromadzenia narodowego. Pogłoska krąży, że gwardya narodowa maszeruje na **Wersal**. Zgromadzenie narodowe przeniosłoby się w takim razie do **Orleanu**. Jenerał **Faidherbe** zamianowany został naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych lądowych i morskich.

Paryż 20 marca. Manifest komitetu centralnego zapewnia, że komitet wyszedł z wolnego głosowania 215 batalionów gwardyi narodowej. Odpycha on zarzut, jakoby był sprawcą naruszenia spokojności; naznacza dzień 22 marca na wybory komunalne, oświadcza, iż postanowił zjednać poszanowanie traktatowi punktów przedugodnych. Manifest wzywa prowincyę, aby weszła w porozumienie z komitetem przez delegatów; oświadcza, iż szanować będzie wolność druku; daje amnestyę za wszystkie przestępstwa i zbrodnie polityczne, znosi nieustające sądy wojenne w wojsku. — Gwardya narodowa wtargnęła do biór redakcyi *Gaulois* i *Figaro* i opieczętowała je (*vide* „wolność druku“); jeden sierżant miejski został zastrzelony, a wielu dawnych sierżantów miejskich aresztowano (*vide*: „amnestya.“) — *Paris-journal* mówi, że Paryż znajduje się w posiadaniu gwardyi narodowej.

Bruksella 21 marca. *Indép. belge* donosi z Paryża: Ze strony komitetu na Montmartre wyszły do rządu oświadczenia w celu porozumienia się. Sekretarz ministra spraw wewnętrznych opatrzony pełnomocnictwem, ma upoważnienie do ofiarowania ustępstw najdalej sięgających, dopokąd takowe będą uprawnione.

Petersburg 21 marca. Cholera pojawiła się tu epidemicznie.

Kurs. Wiedeń 21 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bąnku 58·15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z r. 1860 95·50. — Akcye banku 727·—. — Akcye kredytowe 264·70. — Londyn 125·20. — Srebro 123·15 — Dukat 5·90. — Lombardy 180·30. — Losy z roku 1864 123·—. — Akcye franco-austr. 105·70. — Napoleony 9·98 — — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 252·50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 181·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108 50. — Akcye banku jenerąl. 88.—. — Renta w srebrze 67.90. — Oblig. indemniz. gal. 74·10. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 167·— — Akcye anglo.-banku 231 30. Akcye kol. rządow. 400·—. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 213·50. — Tramway 204·50. — Akcye banku budowy 81·81. — Akcye kol. wschod. 84· — — Akcye kolei Alföd. 171·—. — Akcye banku ąnglo-węgiersk. 83.— — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Wspomnienie w dowód wdzięczności.

W Styczniu r. b. przeszła do wieczności we wsi Lippie, powiecie Bierzeckim, *Anna Kérékjartowa*, żona Michała Kérékjarto, proboszcza gr. kat. Osoba pełna cnót niewieścich, najlepsza żona i matka, biednym i chorym spiesząca z pomocą, w swym domu nad wyraz gościnna, słowem była to cicha cnota, nieoceniona Szanowna matrona, po której mnie i mojej rodzinie, zostało tylko miłe o Niej wspomnienie. — Przed czterdziestu kilku laty X. Michał Kérékjarto otrzymał posadę na proboszcza w Lippie od moich ś. p. Rodziców, którzy do końca życia swego, byli obojgu Kérékjartom najżyczliwsi, a ci poczciwi ludzie zawsze mówili: „to nie są nasi kolatorowie, tylko tak nam życzliwi jak gdyby rodzice." Nigdy jak dawniej, tak dotąd, ani na chwilę nie było żadnego nieporozumienia i chłodu z obydwóch stron, żadna chmurka nie zaćmiła najlepszej harmonii. — Obojga moim rodzicom oddał ostatnią usługę X. Kérékjarto bez żadnej interesowności; taki stosunek między kolatorem a proboszczem jest do pozazdroszczenia, ale oraz do życzenia, by po najdłuższem życiu tego poczciwego człowieka, parafia Lippy natrafiła choć w części na podobnego. Przez przeciąg tych lat były różne przejścia w kraju, X. Kérékjarto w każdym razie postępował z największym taktem i poczciwością. Pan Bóg dobrym ludziom wynagradza i Kérékjartom poblogosławił na licznej familii; córki są dobremi żonami i matkami, a synowie wszyscy skończywszy najpiękniej nauki, byli pociechą i chlubą rodziców, a teraz niestety tylko ojca.—Przyjm Szan. Proboszczu tych słów kilka z serca pochodzących, jako dług wdzięczności, za Twój szacunek dla mych rodziców, za życzliwość dla ich córki, zięcia, wnuków i prawnuków. (148)

Marya z Kozłowskich Zarembina.

W Zmienicy dnia 8 Marca 1871 r.

OGŁOSZENIE.

(392-1-3)

Dwóch pisarzy dziennie płatnych, polskim językiem biegle władających, znajdzie pomieszczenie w c. k. Sądzie powiatowym w Dobczycach.

C. k. Sąd powiatowy.

Dobczyce d. 19go Marca 1871 r.

REDAKCYA

Przeglądu polskiego

uprasza PP. prenumeratorów o wczesne odnowienie abonentu na czwarty kwartał tegoż pisma, rozpoczynający się z dniem 1go Kwietnia r. 1871. Przyczem miłośnikom literatury z prawdziwą przyjemnością donosi, iż pozyskała stałe współpracownictwo Wgo *Juliana Klaczki*.

W biórze Administracyi przy ul. Gołębiej pod L. 171 dostać można kompletnych egzemplarzy z Vgo roku istnienia Wydawnictwa „Przeglądu polskiego" po cenach zwyczajnych. (391-1-3)

Prenumerata roczna 12 złr.
„ półroczna 6 „
„ kwartalna 3 „

Jest z wolnej ręki do sprzedania

Ogier gniady

pełnej krwi angielskiej, **Albion** po **Brave** z **Angeli**, 16ej miary, 12 lat mający doskonały do rozpłodu, a oraz dobry wierzchowiec.

Chęć kupienia mający, raczą się zgłosić osobiście lub listownie do *Zarządu dóbr* w *Biedzianiec*, o milę od Kołaczyce, o milę od Jasła. (401-3-3)

Realność

o milę od Nowego Sącza, z wysiewami 50ciu korcy, w doskonałej glebie położona, z budynkami nowo wystawionemi i lasem, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższe wiadomości u Wgo Notaryusza *F. Grossa* w **Limanowy**. (419-1-3)

W koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo N. A.

wyższej Szkole dla panien,

podpisanej własnością będącej, rozpoczyna się 2gi kurs nauk w dniu **15** Kwietnia br. Zapewnia się pożywny i zdrowy wikt, staranny dozór i opiekę obok najzupełniejszego umysłowego wykształcenia.

Przedmioty naukowe:

Literatura, geografia, nauki przyrodnicze, literatura kościelna i historya sztuki, loika, geometrya, mythologia, estetyka, obce języki, rysunki, malarstwo, muzyka, śpiew i roboty ręczne.

Programy na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Hietzing (pod Wiedniem) Altgässe N. 13.

Betty Pinkas, przełożona Zakładu.

(400-2-2)

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy**, znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i ożywiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszej starości.

Flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr.— 6 flaszek 15 złr.,— do nabycia w aptece „**zum rothen Krebs**" am Hohen Markt w Wiedniu— także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza— w Krakowie w aptece p. **E. Stockmara** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera— w Bernie w aptece p. v. Edera, (31-32-)

Przy przesyłki dolicza się 20 cent. za opakowanie.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II. P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne d. 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane d. 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
w **Bernie** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.
w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie** p. Leon Epstein.

(208-7-)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż założyliśmy pod firmą: (404-2 2)

„GLASFABRIKS-GESELLSCHAFT"

(Towarzystwo fabryki szkła)

w **Jaworznie** przy Szczakowej FABRYKĘ SZKŁA, która tafli maszynowych i wszystkich zielonych i białych szkieł, jako to: szkieł do lamp, rzeczy do oświetlenia itd. po cenach umiarkowan. dostarczać będzie. Prosząc zatem o łaskawe liczne zlecenia, dodajemy, że cenniki na żądanie posyłamy.

Towarzystwo fabryki szkła.

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia **w Krakowie:** u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***

Jedna flaszka kosztuje 80 cent.

(57-31-48)

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. mit Francopostversendung 2 fl. 20.

Zu haben in der Ordinationsanstalt für **Geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von **Med. Dr. BISENZ,** Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird brieflich durch Korrespondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

15-55)

FOLWARK

Łony pod **Czchowem,** w powiecie Brzeskim, obejmujący 25 morgów ornego pola i 7 morgów lasu i krzaków z odpowiedniemi budynkami gospodarczemi jest każdego czasu z wolnej ręki za kwotę 1600 złr. do sprzedania.— Bliższa wiadomość u pana Burmistrza ***Juliusza Kownackiego*** w Czchowie.

(413-2-3)

(37-34-)

Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej.

Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mierbachgasse 15, gegenüber d. Augarten.

Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Suchoty,

Kaszel z krwią, wogóle każde *piersiowe cierpienia* leczę zawsze *pomocnym a nigdy niezawodzącym środkiem naturalnym*, kosztującym 5 złr. Doza ta wystarcza *prawie zawsze* do zupełnego wyleczenia. Pół dozy 3 złr. (334-3-8)

Cierpienia hemoroidalne nerwowe i żołądkowe

leczę od 14 lat za pomocą wypróbowanych naturalnych środków, dla każdej choroby innych, po 2 złr. Przez używanie tychże organizm człowieka zupełnie nie jest tak zaatakowany jak przy lekarstwach.

S. Olszowsky, docent leczenia naturalnym sposobem w **Wrocławiu.**

UWIADOMIENIE.

Ponieważ przekonałem się, że listy do mnie i do osoby u mnie będącej adresowane przepadają — zawiadamiam niniejszem, że na korespondencye moje mniej więcej od połowy Stycznia r. b. wysłane żadnej dotąd odpowiedzi nie odebrałem.

Dembno d. 20 Marca 1871 r. (415-2-2)

Teofil Zgorzalewicz, Rządca dóbr.

NINUS

ogier siwy, czystej krwi arabskiej,

po Nizamie, matce Alabii

15ej miary, 8 lat mający, puszczany będzie w **Ryczowie** od 15go Marca za opłatą **20** złr. i 2 złr. dla stajennego. (409-3-3)

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w Bochni u p. **Gustawa Sennewalda** kupca, i p. **Alberta Hantschla** właściciela hotelu, po cenie **4** złr. **50** c. w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu na raz 10 korcy dodaje się 11-ty bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko, i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na mokrą ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. (289.8 9)

JAN WICHERA

poleca swój

WARSZTAT RFPARACYJ I SKŁAD MACHIN ROLNICZYCH

wyrobu

Claytona & Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu

we **Lwowie** przy ul. Grodeckiej pod L. 691 2/4.

Locomobil & Dreschmaschine.

zaopatrzony w wszelkie w teraźniejszy zakres sesyjny wchodzące machiny, jako to: Młockarnie do do pary i kieratu, Młynki do mielenia i śrutowania, Kieraty, Wialnie, Sieczkarnie, Machiny do krajania buraków, Gniotowniki, Łuskacze do kukurydzy, **Siewniki rzędne i szerokorzutne,** Grabie i Przetrzęsacze siana, Pługi i Brony.

Oryginalne angielskie żniwiarki

do trawy i zboża, konstrukcyi *Samuelsona, J. F. Howarda* i *W. A. Wooda* (poprawne, do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem itd. itd. Ustawienia nowych i reperacye uszkodzonych machin uskuteczniają się jak najdokładniej i po cenach umiarkowanych. Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie i franco.

Lwów w Marcu 1871 r.

(406-3-5)

HANDEL

STANISŁAWA FEINTUCHA

w Rynku głównym — Szara kamienica,

poleca swój świeżo zaopatrzony Skład

prawdziwego Grodzieckiego,

jak również

DOSKONAŁEGO OPOLSKIEGO

PORTLAND-CEMENTU,

tudzież

GIPSU PALONEGO I MIELONEGO

po cenach umiarkowanych.

NB. *Grodziecki* i *Opolski Portland-Cement* są z doświadczenia *najlepszemi wyrobami* tego rodzaju na stałym lądzie, a nawet niektórzy budowniczy przypisują mu *większe zalety* niż prawdziwemu angielskiemu, który sprowadzony z Portland (w Anglii) kosztuje blisko dwa razy tyle. (384-3-3)

Skład fabryczny porcelany

w **Wiedniu, Naglergasse N. 9** (dom księcia Esterhazego)

poleca na wyprawy ślubne i podarunki:

wazy, kałamarze, kosze na ciasto, doniczki,

od najzwyklejszych do najpyszniejszych i zagranicznych

francuskich porcelan.

Zwykła forma gładka.	Najmodniejszej formy z brzegiem wyzębionym do najlepszego gatunku.
1 serwis stołowy na 6 osób. 40 sztuk złr. 8½, 10, 12, 14.	**1 serwis stołowy** na 6 osób, 40 sztuk złr. 16, 20, 25 do 100.
1 serwis stołowy na 12 osób, 81 sztuk złr. 21, 22, 24 do 28.	**1 serwis stołowy** na 12 osób, 81 sztuk złr. 32, 40, 60 do 200 złr.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3½, 4, 5 i 6.	**Serwis do kawy lub herbaty** na 6 osób, złr. 7, 8, 10, 12, 15 do 30.
Na 12 osób złr. 6, 7, 8.	Na 12 osób złr. 10, 12, 15, 20 do 60 złr.

Serwis do śniadania lub do czarnej kawy na 6 osób z półmiskiem złr. 5, 6, 8, 10 do 30 złr. (223-6-6)
Garnitur do umywalni złr. 4, 5, 6, 8, 12 do 30 złr., biały 2 złr. 60 c.
Stół domycia z lanego żelaza złr. 7, 8, 10 do 30 złr.
Najlepszy kit do porcelany 25 c. **Proszek do czyszczenia** 10, 20, 40 c.

Guwernantki.

Guwernantki, Damy do towarzystwa, Guwernerów, Nauczycieli muzyki, języków, jako też **BONY** poleca

***Mrs. Emily Reisner* w Wiedniu, 41,** Praterstrasse Nr. **41.**

Gdy małe dzieci,

przez towarzystwo z francuzkiemi dziećmi, które tylko po francuzku mówią, uczą się tego języka prędko i bez trudności, pozwalam sobie polecić

francuzkie Bony i francuzkie dziewczęta i chłopców,

które sprowadzone wprost z ich ojczyzny, dla młodych dzieci do łatwiejszego wyuczenia się języka francuzkiego.

***Mrs. Emily Reisner* w Wiedniu 41,** Praterstrasse **41.**

(123 6-12)

Wielce Szanowny Panie Englhofer!

Byłoby do życzenia, aby Pańska **esencya na muszkuły i nerwy** z aromatycznych ziół alpejskich—która się tak skuteczną okazała w mem **okropnem cierpieniu, pochodzącem z wytchnięcia nogi,** a której bez Pańskiej wiedzy używałem także na **darcie w ramieniu** i ból mi zupełnie ustał — przez publiczne ogłoszenie znaną była cierpiącym.

(262-5-6) Z poważaniem

Grac 12 Września 1867 r. ***Joz. Miller,*** porucznik.

*) Do nabycia w Krakowie u pp. *Józefa Jahna*, *W. Fenza* w Rynku, i *Józefa Trauczyńskiego* przy ul. Floryańskiej.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (14-166.208)

Herman Kellerman

w BILSKU

sprowadza z zagranicy

maszyny;

posiada

warsztat mechaniczny

maszyn parowych, kotłów parowych, transmisyj młocarń;

podejmuje się kompletnego **zakładania tartaków, młynów, browarów itd. i wszelkich reperacyj.**

(217-10 16)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 21 marca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	163¾
Talary pr. za 100 tal.	184	183¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81½
Srebro nowe austr.	122¼	121½
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	10 10	9 93
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „	82¼	81
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	253	248
„ L. Cz. z całą wpł.	185	182
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 20 marca.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 40	58 30
5% „ „ „ sreb.	68 25	68 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	96 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 75	79 25
„ „ galicyj.	74 70	74 10
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	74 50	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (300 frk.) 120 złr.	167 60	167 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4% galicyjskie	72 —	71 —
5% „	80 75	80 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 50
5% węgierskie los.	89 30	89 10
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	278 —	277 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	95 90	95 70
„ „ „ 1864	123 60	123 40
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 50	164 —
„ Żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	729 —	727 —
Zakładu kredytow.	267 25	267 —
Żeglugi par. na Dun.	588 —	587 —
Kolei półn. Ferdynan.	2152	2147
„ rządowej fr.-a.	404 —	402 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 —	220 —
„ Pardubickiej	177 50	176 50
„ południowej	182 —	181 50
„ Galicyjskiej	253 —	252 50
„ Czerniowieckiej	183 —	182 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	173 —	172 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 75	93 25
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	166 50
„ „ Cisańskiej.	244 —	243 —
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 —
Akcye Bank. ang. au.	233 75	233 25
„ „ angl. węg.	85 —	84 50
„ Zakł. kred. węg.	93 50	93 —
„ banku frank. austr	106 90	106 60
„ „ węgierskiego	67 50	67 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	89 —	88 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 50	109 25
„ dla obrot. ogól.	167 50	166 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 ..	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 ..	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	134 75
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 30	104 10
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	94 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	104 25	103 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 25	99 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 20	89 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	96 75	96 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 90
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 97	9 96^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 15	123 —
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84^{50}	1 84^{25}
Lwów 18 marca.		
Dukat holenderski	5 85	5 79
„ cesarski	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 80	80 40
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 60	88 20
Obligi indem. b. kup.	74 60	74 —
Akcye kol. gal. b. kup.	254 50	253 50
„ „ lwow.-czer.	185 —	184 —
Akcye Banku hip. gal.	118 —	117 —
Warsz. 18 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 89	20 56
„ „ 2 ser. „	88 89	88 56
kupon „	— —	— 94 4/9
Listy zastawne nowe	88 25	87 92
kupony	— —	1 18 1/8
Listy likwidac. „	73 31	73 6
kupon „	— —	1 18 8/9
Kolej warsz. wied. „	71 —	70 75
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*